Nr. 54. Kraków, Wtorek 23 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Parlament węgierski.

W chwili, kiedy deputowani węgierscy stają przed królem Apostolskim, aby u stóp tronu wysłuchać jego mowy, nie będzie od rzeczy przypatrzeć się parlamentowi krajów korony św. Szczepana. Węgrzy szczycą się, że parlament ten obok angielskiego jest najstarszym w Europie. Ściśle biorąc tak nie jest, bo do roku 1848 konstytucja węgierska była stanowa, wyborcy dawali deputowanym obowiązujące instrukcje, a w Sejmie zasiadała wyłącznie szlachta. Dopiero rok 1848 dał Węgrom Izbę deputowanych, wybieraną bezpośrednio na zasadzie bardzo nizkiego cenzusu, a każdy poseł był wówczas przedstawicielem całego kraju i reprezentował wolę ludu; lecz właściwie dopiero po dokonanej w roku 1867 ugodzie, parlamentaryzm węgierski zaczął się naprawdę rozwijać.

Parlamentaryzm ten nie był jednak wytworem rodzimym, miejscowym. Naśladował on szablon belgijsko-francuzki, a był odrazu bardzo silnie pociągnięty liberalistycznym pokostem. W pierwszych latach, kiedy u steru stało stronnictwo Deaka, węgierska Izba deputowanych liczyła wielu stosunkowo przedstawicieli niemadziarskich narodowości. W myśl bowiem wyrzeczonych w r. 1872 słów, Deak uważał, iż zadaniem odnowionego państwa węgierskiego nie jest madziaryzować wszelkiemi środkami, lecz „każdemu uczynić kraj ten miłym i przyjemnym". Więc, jakkolwiek szczupłemi były rękojmie prawa z r. 1868 o narodowościach, chciał je Deak szczerze i lojalnie przeprowadzić. Stronnictwu Deaka szło równie o jednaką względem wszystkich wyznań sprawiedliwość; ówczesny też minister wyznań, bar. Eötvös, dążąc do wytworzenia autonomji dla katolików, do wydobycia Kościoła z pod opieki i ingerencji państwa, udzielił podobnej autonomji dla ich wyznań: Serbom, Rumunom i żydom.

Nie byli z tego przecież zadowoleni ludzie, którzy pragnęli zagarnąć wszelką władzę i wszelkie wpływy, a marzyli o mechanicznem zlaniu wszystkich czynników narodowych i politycznych. Po upadku stronnictwa Deaka, rządy dostały się w ręce lewego centrum i stanął u steru Koloman Tisza. Przewrót ten zarysował się bardzo wyraźnie w r. 1874, a w roku 1875 stał się faktem dokonanym, gdy Tisza zaniechał opozycji, uznał ugodę z r. 1867 i dokonał fuzji z rozbitem i niezdolnem do dalszego działania stronnictwem rządowem.

Piętnastoletnie rządy Tiszy wprowadziły ogromne zmiany w życiu publicznem Węgier i na istotę, charakter i kierunek parlamentaryzmu węgierskiego, wywarły wpływ decydujący. Z Tiszą bowiem rozpoczyna się epoka wszechwładzy drobnej szlachty wiejskiej kalwińsko madziarskiej, a kalwinizm łączy się w nim tak dalece z madziaryzmem, że nieraz zachodzi wątpliwość, co w tym systemie przeważa: względy narodowościowe, czy wyznaniowe? Przyjmując ugodę, popierając rząd wspólny i politykę zagraniczną, zyskuje Tisza takie zaufanie u króla, iż w wewnętrznej polityce ma niczem prawie nieograniczoną możność przeprowadzenia swych planów.

Jakkolwiek ugodę z r. 1867 zainicjowali i przeprowadzili niemal do samego końca zachowawcy węgierscy (Sennyey, Mailath, Szecsen i t. d.) udało się zręcznej krytyce liberałów (Deak, bar. Eötvös i hr. Andrassy) zebrać owoce tych długoletnich usiłowań i politycznie je wyzyskać. Gdy więc radykalizm liberalny zawładnął z Tiszą rządami kraju, bar. Paweł Sennyey zgrupował resztki żywiołów zachowawczych i utworzył t. zw. „prawe centrum", które, acz liczebnie słabe, przedstawiało jednak wielką siłę intektualną, tworząc „zdolną do rządów" i bardzo poważną opozycję. Niestety jednak, ciężka choroba Sennyeya zmusiła go niebawem do usunięcia się z życia politycznego, a wówczas Tisza dołożył wszelkich starań, ażeby stronnictwo Sennyeya rozbić. Z nim zaś znikł w Izbie deputowanych ostatni ślad organizacji zachowawczej, a wkrótce potem stało się to samo i w Izbie magnatów.

Odtąd liberalizm stał się na Węgrzech wszechwładnym. Na jego stronę przeszli niebawem wszyscy ludzie, biorący udział w życiu publicznem. Liberalizm na Węgrzech, jak zresztą wszędzie w obecnej dobie, nie ma najmniejszego związku z ideą wolności, a w polityce Tiszy oznaczał dwie rzeczy: panowanie madziaryzmu, zwłaszcza za pomocą materjalnie zrujnowanej, a społecznie podupadłej drobnej szlachty wiejskiej, oraz tryumf kalwinizmu, z czem godziło się bardzo łatwo żydowstwo w świecie kapitalistycznym i dziennikarskim. To też ze strony semitów Tisza doznawał najenergiczniejszego poparcia, wywdzięczając się za to stałem i wytrwałem popieraniem żydów, dla których Węgry stały się, za jego rządów, niemal drugą ziemią obiecaną.

Mając na swe usługi żydowski kapitał i prasę, Tisza przeszkadzał ustawicznie z jednej strony ugrupowaniu się stronnictwa zachowawczego, z drugiej zaś rozbudzał szowinizm madziarski, i zaostrzał walkę przeciw niemadziarskim ludnościom Węgier. Chciał on te narodowości zgnębić i zniszczyć, i pozornie postawił na swojem, usuwając środkami zapożyczonemi od mo skali, z parlamentu niemal doszczętnie przedstawicieli innych narodowości, z wyjątkiem małej garstki posłów niemieckich z Siedmiogrodu. Stała mu przecież na zawadzie umiarkowana opozycja, zwana dziś „stronnictwem narodowem", którą hr. Apponyi utworzył z resztek partji Sennyeya. Stronnictwo to przyznawało się do katolicyzmu, a dla Tiszy było o tyle niedogodne a nawet niebezpieczne, że stojąc na stanowisku ugody r. 1867, uchodziło za zdolne do rządów. Dla tego Tisza dokładał starań, aby osłabić Apponyiego jak najwięcej. Udało mu się to w znacznej części, ale ze szkodą państwa. Oto nie chcąc za żadną cenę wpuścić zwolenników Apponyiego do parlamentu, popierał były prezes gabinetu węgierskiego wszędzie, gdzie przy wyborach stanęli przeciw sobie kandydaci umiarkowanej i skrajnej opozycji, stanowczo tych ostatnich, chociaż dążą oni do zupełnego oderwania Węgier od Austrji, są jawnymi wrogami konstytucji, i zioną nienawiścią do obecnego stanu rzeczy. Skrajna opozycja, która za czasów Deaka liczyła zaledwie 24 członków, rozporządza obecnie 90 głosami, gromadzi w swych szeregach wszystkich fantastów, ale także wielu szarlatanów politycznych, którzy utrudniają prawidłowy rozwój prac parlamentarnych.

Główną bronią skrajnej opozycji jest obstrukcjonizm, który nawet samemu Tiszy wytrącił z dłoni ster rządów.

Obecny prezes gabinetu węgierskiego, hr. Szapary, odziedziczył po swym poprzedniku nie jeden bardzo niepożądany spadek, ale najniedogodniejszym jest może antikonstytucyjna opozycja. Z ostatnich wyborów stronnictwo to wyszło wzmocnione tak samo, jak umiarkowana opozycja pod wodzą hr. Apponyiego. Stronnictwo liberalne czyli rządowe ma wprawdzie liczebną większość w parlamencie, ale wielkie pytanie, czy jakościowo jest tem samem stronnictwem, na którem opierał się tak długo Tisza. Nie brak powodów do przypuszczenia, że w stronnictwie liberalnem znajduje się dużo żywiołów, które niekoniecznie godzić się będą na dotychczasową politykę rządu. Dosyć wspomnieć, że wśród członków stronnictwa liberalnego spotykamy bez porównania większą niż dawniej liczbę nazwisk arystokratycznych.

Nadto wielu deputowanych liberalnych zawdzięcza swe mandaty duchowieństwu. Łatwo więc partja liberalna rozpaść się może, a przynajmniej osłabnąć wskutek walk wewnętrznych. Obawia się tego prezes gabinetu, i dla tego wzywa swych przyjaciół politycznych do zgody i jedności, a zaś opozycja tak skrajna, jak umiarkowana, widząc grożące stronnictwu rządowemu niebezpieczeństwo, gotuje się do zaciętej walki.

Czy zwycięży? Co najmniej spodziewać się można pewnych zmian w gabinecie. Już dziś mówią, że ustąpić ma minister wyznań hr. Csaky, który naraził sobie katolików. Byłoby to dowodem, że hr. Szapary zamierza lawirować pomiędzy skrajnemi kierunkami. Może doczeka się losu Freycineta, któremu upadek zgotowali ci, na których się opierał.

Z KRAJU.

Rozwiązanie Rady miejskiej w Dolinie.

W dziejach samorządu krajowego w Galicji znowu mamy do zapisania fakt bardzo smutny.

Wydział krajowy zarządził w ubiegłym tygodniu lustrację, która wykazała, że poprzednie komisje zsyłane w latach 1888 i 1889 do Doliny i liczne rozporządzenia wydane przez Wydział powiatowy, pozostały bez skutku i że gospodarstwo miejskie nie tylko że się nie podniosło, ale owszem pogorszyło. Rachunków rocznych nie sprawdzano, a wskutek braku nadzoru wkradły się do kasowości nieporządki, a nawet nieprawidłowości. Masę weksli z r. 1871 wystawionych przez nabywców gruntów miejskich, niezaprotestowanych i niezaskarżonych u-unięto z pod wszelkiej kontroli, bo nawet w księgach nie były zapisane. Zaległości wynoszą przeszło 6.000 złr., a stały się już w znacznej części nieściągalnemi z powodu zadawnienia, są to bowiem zaległe od kilku a nawet kilkunastu lat czynsze dzierżawne, odsetki od rozpożyczonych kapitałów, nieściągalne już kary policyjne itd. Dawne zaliczki nie wyrachowane wynoszą 2 131 złr.

Na 69 dłużników kasy pożyczkowej rzemieślniczej 31 nie płaci nic od wielu lat. Podobny stan wykazuje rozpożyczony fundusz szpitalny, gdzie u wielu dłużników zaległe odsetki sięgają cyfry dłużnego kapitału. Opłaty za oględziny bydła i mięsa grzęzły w kieszeni inspektora policji. Wszystkie kaucje i wadja złożone w gotówce, wydano na potrzeby bieżące, a podobnie użyto część zakładowego majątku. Liczne grunta gminne nie przynoszą dochodów, bo rada miejska zaniedbała uprawy. Podobnie się rzecz ma z wykonawczą policją i porządkami biurowemi. Komisja zastała 45 podań o zezwolenie do budowy z lat 1887 1891 niezałatwionych, budynki jednak stanęły bez konsensów. Znaczna liczba uchwał rady miejskiej nie została wykonaną, a wszystkie ważniejsze sprawy miejskie ugrzęzły od wielu lat w sekcjach rady. Tak się rzecz miała z projektem budowy szkoły żeńskiej, założeniem szkoły przemysłowej, ze sprawą regulaminu targowego i uregulowaniem nieruchomej własności miasta.

Te i inne nieprawidłowości, tudzież stałe pomijanie rozporządzeń Wydziału kraj., skłoniły Wydział kraj. do przedłożenia namiestnikowi wniosku na rozwiązanie Rady miejskiej w Dolinie i zamianowanie komisarza rządowego.

Kiedyż wyjdziemy raz z błędnego koła, jakiem jest obecna gospodarka gminna?

Moglibyśmy wyjść z niego, gdyby marszałkowie Rad powiatowych, burmistrze i ludzie dobrej woli, zasiadający w Radach powiatowych i gminnych, gdyby wspólnie z nimi i nasi najtężsi autonomiści na wielkim wiecu autonomicznym określili plan poprawy gospodarki gminnej, plan, od którego niktby nie odstępował w przyszłości i gdyby wspólnemi siłami postarano się o przeprowadzenie gruntownej organizacji wszystkich urzędów autonomicznych a rozpoczęto nową pracę obywatelską — choćby na zasadzie teraz obowiązujących zasadniczych przepisów, zanim nie wejdą w życie inne, odpowiedniejsze.

Projekt wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie w miesiącu wrześniu b. r.

(Dokończenie).

B. Regulamin komisyj pomocniczych.

§. 1. Do zakresu działania komisji finansowej należą:
1) Przedłożenie projektu budżetu.
2) Starania o fundusze wystawy (subwencje. kwoty gwarancyjne, koncerta, loterja, dochody, z opłat itd.)
3) Wnioski, tyczące się wszelkich innych spraw finansowych, jak zakupna okazów wystawowych, dyplomów, refakcyj kolejowych itd.)

§. 2. Do zakresu działania komisji agitacyjnej należy:
1) Nawiązanie stosunków z redakcjami dzienników i czasopism, tak krajowych, jak zagranicznych, dla rozwinięcia ciągłej i skutecznej agitacji na rzecz wystawy, a to w kołach szerszej publiczności, przemysłowców, fabrykantów, budowniczych, inżynierów i architektów, oraz instytucyj, pozostających w związku z przemysłem budowlanym (szkoły, muzea itp.).
2) Systematyczne zasilanie dzienników i czasopism krajowych i zagranicznych wiadomościami o postępie prac przygotowawczych około wystawy, oraz artykułami, przedstawiającemi pożytek z takich wystaw specjalnych, jaką jest właśnie wystawa przemysłu budowlanego, jak również wykazywanie potrzeby poparcia ze strony Sejmu, miasta itd., a wreszcie doniosłości wystawy zamierzonej, jako informacji, dla przyszłej wystawy krajowej przemysłowo-rolniczej.
3) Jak najspieszniejsze zebranie adresów osób w kraju i zagranicą, których udział w wystawie byłby pożądany (jako delegatów lub wystawców), redagowanie zaproszeń, które mają być wysłane przez biuro komitetu wystawowego (wykonawczego), tudzież redakcja odpowiednich ogłoszeń.
4) Agitacja we Lwowie i na prowincji dla pozyskania jak największej liczby wystawców, mogących przedstawić przedmioty doborowe, aby tym sposobem zapewnić wystawie powodzenie pod względem moralnym i materjalnym.
5) Opracowanie wniosków w sprawie koncertów, zabaw itp. urządzeń dla zachęcenia publiczności do jak najliczniejszego zwiedzania a tem samem nakłonienia wystawców do chętnego obsyłania wystawy.

§. 3. Do zakresu działania komisji administracyjnej należy:
1) Rejestrowanie zgłoszeń.
2) Ewidencja deklarowanych przedmiotów wystawy, na których przyjęcie zgodziła się komisja instalacyjna.
3) Wymiar placowego; propozycje na uwolnienie tej opłaty.
4) Wnioski co do urządzenia kontroli nad kartami wstępu; sprawa kart wolnego wstępu.
5) Wnioski w sprawie sposobu premjowania okazów, wykonania dyplomów, medali itp.
6) Dozór nad utrzymaniem porządku, czystości i bezpieczeństwa na placu wystawy.
7) Po zamknięciu wystawy: Dozór nad zapakowaniem i odesłaniem okazów w porozumieniu z komisją instalacyjną. Oddanie pewnych okazów agentowi, w myśl regulaminu wystawy. Ewidencja odesłanych i agentowi oddanych okazów.

§. 4. Do zakresu działania komisji instalacyjnej należy:
1) Zaprojektowanie rozkładu grup na planie a następnie wyznaczenie miejsca wystawcom na placu wystawy (także co do wielkości przestrzeni.)
2) Propozycje na przyjęcie lub odrzucenie zgłoszonych deklaracją okazów
3) Ewidencja nadesłanych okazów, deklaracyj i listów przewozowych.
4) Dozór nad sprowadzeniem okazów z kolei na plac wystawy; propozycje co do umowy ze spedytorem; ewentualna asekuracja okazów; asekuracja pak.
5) Systematyczny i umiejętny układ przedmiotów wystawy.
6) Katalog wystawy (w razie potrzeby z planami i ilustracjami.)
7) Ubezpieczenie okazów przed uszkodzeniem lub zatraceniem. Propozycje co do dozoru dziennego i nocnego.
8) Dozór nad złożeniem i bezpiecznem przechowywaniem opakowania. Ewidencja opakowania.
9) Dozór nad wysyłką okazów po zamknięciu wystawy (wespół z komisją administracyjną.)

Lwów, dnia 9 stycznia 1892 r.

Komitet wystawy.

Śniatyn 20 lutego.

(*W. M.*) Niema nic straszniejszego, jak napaść na dobrą sławę. Bo też najdroższym skarbem człowieka *dobre imię* a największą nikczemnością — *potwarz*. Taką potwarzą obrzucono sekretarza Rady powiatowej śniatyńskiej a do szerzenia jej — oprócz *Kurjera Polskiego* — wszystkie, o ile wiemy, przyłożyły się pisma codzienne krajowe. Ceniąc wysoce ogłędność w podawaniu wiadomości, które koniec końcem częstokroć są zupełnie fałszywe i tendencyjne, donoszę, że tutejszy wydział powiatowy uchwalił na posiedzeniu dnia 18 lutego 1892 roku, umieścić w dziennikach następujące sprawozdanie: „Prawdą jest, że urzędnik wydziału powiatowego został w swoim czasie zasuspendowany, jednak nie nastąpiło to wskutek znalezionej defraudacji w kasie powiatowej, — lecz za obrazę członka wydziału powiatowego. Urzędnik rzeczony został po udzieleniu satysfakcji wymaganej na posadę swoję restytuowany".

Zaznacza się przytem z całą stanowczością, że wieść, jakoby fundusz powiatowy doznał wskutek znalezionej defraudacji jakiejkolwiek szkody, — jest w zupełności nieprawdziwą.

KURJER LWOWSKI

* Czterdziestoletni jubileusz służbowy obchodził przedwczoraj komendant 11 pułku artylerji, pułkownik Heger. Zarówno oficerowie jak i podoficerowie uczcili dzień ten uroczyście. Pierwsi wręczyli swemu przełożonemu szczerozłoty krzyż odznaki 40 letniej służby, drudzy zaś ofiarowali pułkownikowi na pamiątkę tableau fotograficzne złożone z 160 podoficerów, a pośrodku solenizant. Uczta zakończyła ten obchód.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Czytamy w *Gazecie Rzeszowskiej*: Ochrona przed nieszczęśliwymi wypadkami wprawdzie nie zawsze zawisła od przezorności i zapobiegliwości personalu, którego służbie i czynnościom bezpieczeństwo i mienie osób, korzystających ze środków komunikacyjnych kolejowych, jest powierzonem, bo często nie dający się przewidzieć przypadek staje się przyczyną nieszczęścia. W największej części wypadków kolejowych jednak, niestety tylko apatja i lekkomyślność personalu kolejowego w wykonywaniu swoich obowiązków i przepisów są jedynem źródłem i powodem nieszczęśliwych na kolejach żelaznych wypadków. Takie lekceważenie przepisów regulaminu ruchu było powodem wypadku kolejowego niedaleko stacji Dembicy o godzinie 4 w nocy z dnia 18 na 19 b. m. Krzyżować się miały właśnie dwa pociągi towarowe. Mimo że wówczas były zawieje śnieżne, wobec czego większa ostrożność była wskazaną i mimo, *że naczelnik nie kazał wyjeżdżać ze stacji*, konduktor prowadzący pociąg, zatrąbił na znak odejścia pociągu, maszynista mimo odmiennych sygnałów ruszył z pociągiem, przejeżdżając na drugi tor. Wtem pociąg nadchodzący z przeciwnej strony wjechał w sam środek pociągu wyruszającego za stacji, wskutek czego dwa wagony spadły z nasypu a 13 wagonów zostało lekko uszkodzonych. Na szczęście wagony były próżne i nikt z ludzi nie odniósł uszkodzenia.

* *Kurjer Stanisławowski* donosi: Pan Trapszo, znany artysta sceny lwowskiej, ma zamiar w towarzystwie kilku lwowskich artystek i artystów przybyć 6 marca b. r. do Stanisławowa i dać jedno przedstawienie. — Dnia 16 b. m. w koszarach przy ulicy Zabłotowskiej odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu, szeregowiec z 14 kompanji 58 pp. Wacław Peszek, rodem z Bohorodczan. — W drodze do szpitala powszechnego zmarł onegdaj wskutek wycieńczenia sił, zarobnik dzienny Trembecki Wiktor, rodem z Kut. Zwłoki zmarłego odstawiono do tutejszej kostnicy miejskiej.

† W Hołoskowie obok Ottynji, zakończył życie ks. Ajtal Gadziński, kanonik i proboszcz gr. kat. Przed pięcioma laty obchodził 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Liczył lat 80.

KURJER SZKOLNY.

* Postanowieniem z dnia 3 b. m. cesarz zezwolił na utworzenie dwóch nowych posad nauczycielskich w galicyjskich szkołach realnych, a mianowicie po jednej posadzie w wyższych szkołach realnych we Lwowie i Krakowie. Posady te przeznaczone dla kandydatów z kwalifikacją do nauczania matematyki i geometrji wykreślnej, obsadzone będą z początkiem roku szkolnego 1893/4.

NOMINACJE.

* Cesarz nadał leśniczemu w Zielowie, Wawrzyńcowi Terlikowskiemu, złoty krzyż z sługi.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Teodora Marynowicza w Gwoździcu, stałym nauczycielem kierującym trzechklasowej szkoły etatowej w Gwoździcu.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

55) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

A na to odpowiedziała mu Genia bardzo rozsądnie:

— O łamaniu nie może być mowy tam, gdzieby się miało do czynienia z rodzonym ojcem. A pan zaraz łamać! Jest-to męska energija, która się może podobać, ale w wielu wypadkach lepsza jest wytrwałość... W tej chwili czujny a zarazem poczciwy Fujara zaczął gdzieś chrząkać za krzakiem. Fryś zatem ścisnął prędko Genię za rękę i rzekł:

— Rozsądek kobiety zawsze wart więcej, niżeli rozum mężczyzny.

A wtem Zaklika się zjawił przed klombem i zawołał:

— Geniu! powóz już czeka na ciebie.

Zaczem Genia pożegnała się prędko, pobiegła na górę, aby się przebrać i niebawem odjechała do pani Firlejowej.

Mężczyźni zaś bawili się z sobą jeszcze dwie godzin, oglądali konie i gospodarstwo folwarczne a koło godziny piątej pojechali na Balcerówkę.

* * *

Stary Balcer siedział na werandzie a koło niego siedziało i stało już kilku gości z sąsiedztwa. Była-to okoliczna szlachta różnego wieku, którzy z nim żyli w przyjaźni i mieli pewną estymę dla niego, tak dla jego nauki, jak i z powodu jego równie zaszczytnej jak pracowitej przeszłości. Był także półkownik Baltzer von Baltzheim, zawsze poważny i pełen grzeczności dla wszystkich, chociaż w obec szlachty średniego znaczenia może czasem trochę wyniosły i zanadto apodyktyczny.

Balcer wyglądał dziś jeszcze daleko gorzej, niż przed tygodniem: widać było po nim na pierwszy rzut oka, że jego choroba bardzo znacznie się rozszerzyła i wzmogła. Jeżeli przedtem miał wejrzenie tylko szpitalne, to teraz wyglądał już prawie jak trup, w którym niewiedzieć jakim sposobem tlały jeszcze ostatnie iskierki życia. Jego pożółkła skóra na twarzy stała się babkowatą, pod którą krew krążyć przestała, na jego wychudłym nosie widać było na poprzek jakoby fałd zapadnięty w tem miejscu, gdzie kość się zaczyna, a jego usta całkiem zbielały. Oczy także zapadły i wyglądały spod brwi nastroszonych jak dwie sadzawki szklistym lodem nakryte, ale kiedy się poruszyły, to szkliły się wzrokiem jak gdyby wystraszonym i dzikim. Prócz tego od czasu do czasu zdawało się, jak gdyby coś nim rzucało: były to zapewne te bole błyskawicowe, jak pchnięcia nożem, które tak nieznośne zadają katusze chorym na raka. Lecz przy tem wszystkiem panował silnie nad sobą i mówił swobodnie, jak zwykle.

Fizjologowie utrzymują, że jak nasza ziemia jest dokoła powietrzem oblaną, tak i człowiek jest otoczony pewną atmosferą, która mu jest właściwą. Filozofowie sprzeczają się o to se sobą, czy ta atmosfera jest materjalnej, czy duchowej natury, zdaje się jednak, że nie jest ona materyalnej natury, bo w takim razie składałaby się z atomów, których w niej wszakże dotąd nie dostrzeżono. Cóżkolwiekbądź, ta atmosfera, będąca indywidualną właściwością każdego człowieka, stanowi pewną siłę, która jest dostrzegalną, i której istnienia nikt nie zaprzecza. Za pomocą tej siły działa magnetyzm, zwany dziś hypnotyzmem. Ta siła, mająca swą irradyacyę, działa na zwierzęta i ludzi, świadomie i nieświadomie, i działa nawet na pewną odległość. Za pomocą tej siły nareszcie rodzą się sympatye i antypatye, które ludzi zbliżają lub oddalają od siebie. Atmosfera, która tę siłę stanowi, zmienia się z wiekiem i stanem zdrowia a nawet, kiedy pozostaje niezmienną, w jednej i tej samej chwili sprawia różne wrażenia na różnych ludzi. Jednak człowiek umierający sprawia jednozgodne wrażenie na wszystkich: jeszcze życie w nim tleje a otaczający go śmierć widzą i czują zapach trupi, chociaż ciało nie jest jeszcze w rozkładzie. Czują zarazem pewne przygnębienie umysłu, którego nie można inaczej nazwać jak smutkiem. Takie wrażenie malowało się jawnie na twarzach wszystkich gości a nawet półkownik, chociaż zapewne był oswojony ze śmiercią, był nastrojony bardzo poważnie.

Zaklika, lubo także już nieraz śmierci w oczy zaglądał, kiedy obaczył Balcera, uczuł się głęboko dotkniętym. Jakoż zbliżył się do niego ze szczerem współczuciem i rzekł:

— Powiedziałbym prawie, że trochę gorzej wyglądasz, niżeli ostatnią razą — a ja byłem pewnym, że zastanę cię zdrowszym.

— Ja już teraz walczę ze śmiercią, — odpowiedział mu Balcer, — i dlatego właśnie chciałem was widzieć, aby się z wami pożegnać.

Zaklika dopiero teraz zrozumiał całe znaczenie słowa „stypa," które czytał w jego wczorajszym liście, ale teraz obudziło się w nim jednocześnie jakieś dwoiste uczucie: raz żal mu było człowieka, któremu przypisywał pewne zalety i od lat tak wielu był mu przyjacielem, lecz obok tego uczuł wstręt pewien od takiego konającego, który sobie za życia pośmiertną wyprawia stypę i takim aktem, nieludzkim i niechrześcijańskim, niejako urąga majestatowi śmierci. Jednak zdławił w sobie to drugie uczucie i usiadł przy nim, aby go jeszcze pocieszyć.

Fujara, który jechał na Balcerówkę z zamiarem żartowania sobie z urojonej choroby Balcera i z jego obiadu, kiedy go w takim stanie obaczył, skostniał ze strachu — a przewidując, co właściwie ten obiad ma znaczyć, przejmował się coraz większą zgrozą i oburzeniem na taką ucztę pogańską. Chciał swoich uczuć i myśli Ignasiowi udzielić i już go w tym celu chwycił za rękę, ale Ignaś był jakby ścięty i nie mógł słowa ze siebie wydobyć. Młodzieniec ten, wychowany w wygodach i ślizgający się dotąd po samej powierzchni świata i życia, przedewszystkiem dotychczas jeszcze umierającego nie widział; on tylko słyszał, że ludzie umierają czasami, czego dowodem pogrzeby: toż kiedy teraz tę twarz obaczył, na której siedziała śmierć a całym swoim straszliwym przyborem, nie żal, ale niezmiernie przykry smutek go chwycił i jego duszę jak gdyby ołowianym ciężarem przytłumił. Jednocześnie zaś przyszło mu na myśl, że teraz jego miłość dla Flory na długi czas będzie musiała umilknąć, bo śmierć i pogrzeb i pierwsze miesiące żałoby oddzielą go od niej murem nieprzebytym dla takich uczuć światowych.

Fujara nie mógł więc z niego ani słowa wydobyć: ale właśnie w tej chwili stary Firlej przyjechał, więc Fujara z tego skorzystał i poprowadził Ignasia do wewnętrznych pokojów.

Tam, w wielkim salonie, było kilka dam, które Flora zabawiała rozmową. Ignaś zbliżył się do niej ze spuszczoną głową i bardzo zasmuconemi oczyma i przemówił do niej słowami żalu i szczerego współczucia; ona go wprawdzie wysłuchała, ale mu odpowiedziała prawie żartobliwie:

— Dziękuję. Widać człowieka dobrego wychowania...

Ale zaraz spojrzała mu śmiejącemi się oczyma w twarz i spytała:

— Jakże się panu spało pozaprzeszłej nocy? Chcę wiedzieć dokładnie, co się panu śniło?

(Ciąg dalszy nastąpi).

JEGOMOŚĆ ZE STATKU.

Przez

GUY DE MAUPASSANT'A.

Gdy nadejdą pierwsze dni wiosny, gdy ziemia obudzi się i zazieleni roślinnością świeżą, gdy wszystkie zmysły nasze zaczyna pieścić ciepłe, przepełnione rozkoszną wonią powietrze, gdy podmuchy poranne rozpierają piersi i przenikają niemal aż do głębi serca — budzą się w duszy ludzkiej pożądania nieskończonego szczęścia, budzi się chęć błądzenia bez celu, szukania przygód, picia pełną czarą powietrza, słońca i zapachów wiosny.

Zima była srogą w tym roku. To też w maju upoiła mnie silniej, niż kiedykolwiek, żądza poszukiwania czegoś nieokreślonego, wybiegającego ponad przeciętną miarę codziennego życia.

Obudziłem się dziś wczesnym rankiem. Przez okno, ponad dachami sąsiednich domów, ujrzałem wielką przestrzeń czystego błękitu, jaskrawo ozłoconego słońcem po rannem. Wszystko na ziemi śmiało się do tego nieba i do tego słońca. Kanarki, poprzyczepiane w klatkach do ram okiennych, wywodziły swe pieśni bez końca; na wszystkich piętrach służące nuciły serenady i romanse, zasłyszane gdzieś u śpiewaków wędrownych; z bruku dochodził wesoły gwar ulicy. Ze świętem w duszy wyszedłem. Dokąd — nie wiedziałem sam.

Ludzie, których spotykałem, byli dziś dziwnie jakoś weseli; widocznie podmuch szczęścia powiał dziś na całe miasto wraz z pierwszym wietrzykiem budzącej się wiosny. Zdawało mi się, że w powietrzu, w każdem drgnieniu atmosfery czuję pierwiastek miłości, rozlany w przestrzeni. A kobiety w swych tualetach porannych nosiły dziś w oczach jakieś iskierki tajemnicze, jakieś nieokreślone ogniki słodyczy i czułości ukryte głęboko w zakątkach powiek.

Nie wiedząc, jak i kiedy, przyszedłem nad brzeg Sekwany. Od strony Suresnes nadbiegały maleńkie parowczyki, przepełnione publicznością niedzielną, zatrzymywały się przez króciutką chwilę u przystani i pędziły dalej. Ni ztąd ni zowąd ogarnęła mnie chęć puszczenia się po za miasto, tam, gdzie rozpoczyna się szeroka równina pól i lasów. Parowczyk nadbiegł. Jednym skokiem przedostałem się na pokład.

Statek był wypełniony po brzegi. Usiadłem na ławce na samym końcu pokładu i obejrzałem się wkoło. Miałem za sąsiadkę dziewczątko, szesnastoletnie może, prawdopodobnie robotnicę. Milutkie to było stworzonko, a wdzięczne i szykowne, jak tylko paryżanki niemi być umieją. Maleńka główka ginęła wśród jasnozłotych kędziorów, fryzowanych na czole i skroniach. Włosy, podobne do blasku słońca, który w tej chwili złocił błękit nad nami, biegły za różowem uszkiem aż do karku, tańczyły wraz z podmuchami wiatru i ginęły w puszku szyi, tak delikatnym i rozkosznym, że wprost ochota brała złożyć na nim tysiące pocałunków.

Wpatrywałem się w nią uparcie. Zwróciła ku mnie główkę, widocznie zaambarasowana spojrzeniem natrętnem, potem spuściła nagle oczęta, a w kącikach ust zadrgało coś, jakby zapowiedź uśmiechu. Płynęliśmy szybko. Rzeka rozszerzała się po za miastem, nad nami w gorącej przestrzeni płynął spokój wioski. Sąsiadka moja znów podniosła oczy i, znów spotkawszy się z mojem spojrzeniem, roześmiała się szczerze. Była prześliczną w tej chwili. Spotkały się nasze źrenice i dostrzegłem w oczach dziewczyny jakieś głębie, czary, tajemnice. Gdybym był tytanem, otworzyłbym ramiona, porwałbym to maleństwo i uniósłbym je daleko, daleko, szepcąc po drodze do różowego uszka miłosnych wyznań sonety.

Już miałem otworzyć usta i wyrzec słów parę, gdy ktoś dotknął mojego ramienia. Odwróciłem się zdziwiony i spostrzegłem jegomościa o wyglądzie bardzo zwykłym, ani młodego, ani starego. Człowiek ten patrzył na mnie wzrokiem smutnym.

— Chciałbym z panem pomówić — rzekł z cicha.

Skrzywiłem się znacząco. Snać był na to przygotowany, bo dodał spiesznie:

— W sprawie bardzo ważnej...

Podniosłem się zaciekawiony. Usunęliśmy się na koniec statku.

— Panie! — mówił jegomość — gdy zima nadchodzi z mrozem, deszczami i śniegiem, lekarz pański powtarza codzień: „Trzymaj się pan ciepło, strzeż się zaziębienia, kataru, zapalenia oskrzeli i t. d." Wówczas przedsiębierzesz pan setki ostrożności, wdziewasz flanelę okrywasz się grubem paltem, co zresztą nie przeszkadza, abyś od czasu do czasu nie położył się do łóżka na parę miesięcy. Ale gdy nadchodzi wiosna z zielenią i kwiatami, z ciepłemi a ożywiającemi podmuchami wiatru, z rozkosznemi powiewami pól i lasów, budzącemi w pańskiej piersi uczucia nieokreślone i niepochwytne, nikt panu nie powie: „Panie! strzeż się miłości!" Jest ona ukryta wszędzie, czyha na cię ze wszystkich zakątków, używa wszelkich podstępów, aby tobą owładnąć; przygotowywa cały swój arsenał. Strzeż się miłości! To niebezpieczniejsze, niż katar, niż zaziębienie, niż zapalenie oskrzeli. Nie daruje nikomu i każe światu całemu popełniać błędy niepowetowane. Tak panie! Co roku rząd z nastaniem wiosny powinienby naklejać na wszystkich ścianach olbrzymie plakaty ze słowami: „Wiosna nadeszła. Obywatele francuzcy, strzeżcie się miłości!" Tak samo, jak na drzwiach świeżo malowanych kładzie się napis: „Ostrożnie! świeżo malowane!" Ze jednak rząd tego nie czyni, ja go w tem wyręczę. Panie, strzeż się miłości!

Słuchałem w osłupieniu potoku słów, płynącego z ust tego dziwaka.

— Ależ pan się wtrącasz do nieswoich rzeczy — bąknąłem.

— Wiem o tem — wtrącił pośpiesznie. — Ale, panie, gdy widzę człowieka, dążącego nad głębię rzeczną, nie mogę się powstrzymać, abym go nie ostrzegł, iż naraża się na niebezpieczeństwo. Posłuchaj pan, co mi się przytrafiło, a wówczas osądzisz, czy nie mam racji ostrzegać cię zawczasu.

Było to w roku zeszłym, o tej samej porze. Najprzód muszę panu wyjaśnić, iż jestem urzędnikiem w ministerjum marynarki, gdzie szefowie nasi traktują nas, jak majtków na okręcie. Pewnego pięknego poranku ujrzałem przez okno biura maleńki skrawek błękitu, po którym w tej chwili snuły się jaskółki. Zrobiło mi się tak wesoło na duszy, żem o mało nie zatańczył w pośród aktów, foljałów, memorjałów, referatów, sprawozdań i rachunków. Po chwili żądza swobody stała się tak wielką, iż poszedłem do mego szefa, obrzydliwej małpy w mundurze z galonami. Popatrzył na mnie po przez szkło okularów i zawołał głosem eunucha:

— Nie wierzę, nie wierzę! Zresztą, idź pan sobie do djabła, jeżeli jesteś chory! Skaranie Boże z takimi urzędnikami!...

Kopnąłem się z miejsca i w parę minut byłem już nad Sekwaną.

Pogoda była przepyszna, właśnie jak dziś. Zachciało mi się wsiąść na parowiec i pojechać do St.-Cloud. Zdawało mi się, że mi pierś pęknie, tak potężnie wchłaniałem w siebie powiewy wiosenne. Kochałem w tej chwili wszystko: parowiec, rzekę, drzewa, domy, sąsiadów! Gdybym był sam, byłbym ucałował komin na statku. Panie, to była miłość, która zastawiała na mnie sidła.

Nagle — przy Trocadero młoda dziewczyna wsiadła na statek z zawiniątkiem w ręku i usiadła na wprost mnie. Była piękną, to prawda, ale, uważasz pan, zaobserwowałem, że kobiety wogóle wydają się nam pięknemi na początku wiosny. Mają w sobie coś... coś... niby wdzięk, niby czar, jednem słowem, coś bardzo dziwnego. Patrząc w początku wiosny na kobietę, doznajesz uczucia, jakbyś pił dobre wino po ostrym serze.

Patrzyłem na dziewczynę, ona na mnie także, ale tylko od czasu do czasu. Zupełnie tak samo, jak to oto dziecko spoglądało na pana przed chwilą.

Wreszcie napatrzyliśmy się na siebie dostatecznie; zdawało mi się, że znamy się już dość dobrze, aby rozpocząć rozmowę. Odpowiedziała mi. Wkrótce upiłem się rozmową, jak bela. W Saint-Cloud dziewczyna wysiadła — ja za nią. Odnosiła robotę jakiejś staruszce, zamieszkałej w okolicy. Szedłem obok niej, a przepyszna pogoda zmuszała mnie do wzdychania raz po raz.

— O! — rzekłem — jakże pięknie musi być teraz w lesie!

— Zapewne — odpowiedziała.

— Możebyśmy się przeszli nieco w głąb parku?

Spojrzała na mnie z pod oka jakby chciała jednym rzutem oka ocenić, com wart. Potem, nic nie mówiąc, skręciła w stronę zarośli. I oto po chwili znaleźliśmy się obok siebie, wśród zieleni obok nas, nad nami, pod nami...

Liście, młode jeszcze i niezupełnie wyrośnięte, lśniły, jakby pociągnięte werniksem. Zewsząd płynęły na nas pieśni ptaszątt, ukrytych wśród listowia. I oto towarzyszka moja zaczęła śpiewać jakąś piosnkę, wiesz pan: „Chanson de Musette!" La, la, la! La, la, la!... Znasz ją pan. Wszystkie robotnice z Marais śpiewają ją chórem, gdy powracają od roboty.

Wkrótce znużyła się dziewczyna i usiadła na murawie. Położyłem się u jej nóg i ująłem za rękę. Miała paluszki pokłute igłą. Roztkliwiło mnie to tak bardzo, iż rzekłem: „Oto święte ślady pracy" — i ucałowałem jej dłonie. A wiesz pan, co znaczą te „święte ślady pracy?" To wszystkie pospolitości pracowni, wszystkie żarty grubjańskie, wszystkie łobuzerki ulicy, to umysł zepsuty atmosferą życia bez jutra, to czystość stracona, to nędza codzienna, to ciasnota widnokręgów umysłowych kobiety z gminu. Ot, co znaczą te ślady pracy!... Ale co tam! Nic o tem wówczas nie wiedziałem.

Spojrzeliśmy sobie w oczy. Oh, te oczy! Co za wpływ szalony wywierać one mogą! Ile w nich czytasz obietnic! Zdaje się, że przenikasz przez nie aż do głębi duszy. Oh! Wreszcie oszalałem, zgłupiałem najzupełniej, całkowicie. Chciałem ją uścisnąć. Odepchnęła mnie szorstko, mówiąc: „Łapy przy sobie!" Zgłupiałem jeszcze bardziej. Ukląkłem obok i zacząłem śpiewać wyznania miłosne. Słuchała, jakby mówiła do siebie: „Aha! teraz znów co innego! Zobaczymy, co z tego będzie!" O bo w miłości, panie, my jesteśmy zawsze naiwni, a kobiety handlarkami. Mógłbym z nią zrobić, cobym chciał, ale coś mnie wstrzymywało. Żądałem od niej pieszczot, czułości, szukałem ideału.

Gdy już miała dosyć moich wyznań, powstała i powróciliśmy do Saint-Cloud. Rozstaliśmy się dopiero w Paryżu. Miała minkę tak smutną, żem zapytał, coby tego było przyczyną: „Miałam dziś dzień taki, jakich nie wiele spotkam w życiu". Jak się panu podoba taka odpowiedź? Serce mi biło, jak młotem, to też umówiliśmy się, iż wyjedziemy za miasto w następną niedzielę.

Od tego czasu widziałem ją kilka razy. Jeździliśmy do Bongival, do Saint-Germain, Maisons Lafitte, Poissy, wszędzie, gdzie tylko pachną zioła i śpiewają słowiki! Wreszcie straciłem głowę i — ożeniłem się. Co pan chcesz! byłem sam, bez rodziny, bez znajomości! Człowiek sobie powiada, iż źle mu jest być samemu i żeni się wkońcu. I ma wreszcie swój ideał, swoją żonę! Wtedy dopiero zaczyna się taniec! Ideał wymyśla ci od rana do wieczora, nie rozumie nic, nie wie nic, gada, jak papuga, śpiewa po całych rankach piosnkę Musetty (Oh!), bije się z węglarzem, opowiada odźwiernej tajemnice swego pożycia małżeńskiego, dzieli się ze służącą z przeciwka wszelkiemi obserwacjami z alkowy, obdłuża swego męża u dostawców, zabija mu kliny swemi wierzeniami, przesądami, tak głupiemi, niedorzecznemi, dziwacznemi, idjotycznemi, że poprostu, aż się zimno człowiekowi robi, gdy z nią rozmawia.

Zamilkł, zmęczony długą przemową. Był bardzo wzruszony. Patrzyłem nań i litowałem się nad nieborakiem. Chciałem coś odpowiedzieć, gdy nagle statek skręcił ze środka rzeki i przybił do przystani.

Byliśmy w Saint-Cloud.

Dziewczątko, które sąsiadowało ze mną na ławce, powstało. Przeszła obok mnie ze spuszczonemi oczami, ale w kącikach ust drgał uśmiech leciutki. Skoczyła — i była już na przystani.

Zwróciłem się na miejscu, aby dążyć za nią, ale jegomość ze statku porwał mnie za rękę i zatrzymał. Gwałtownym ruchem uwolniłem się z uścisku dłoni dziwaka. Uchwycił mnie za połę surduta i ciągnął w tył, wołając: „Nie pójdziesz pan, nie pójdziesz!" i to tak głośno, iż wszyscy pasażerowie zwrócili się w naszą stronę. Zanim zdołałem uwolnić się z rąk głupca, statek majestatycznie a powoli, ruszył w dalszą drogę.

Byłem wściekły... Krew mi uderzyła do głowy. Gdyby nie obawa skandalu, byłbym jednem uderzeniem pięści zgruchotał człowieka, który się mnie czepiał.

Dziewczyna stała wciąż na przystani, patrząc w naszą stronę. Była jakby zdziwiona. A jegomość ze statku, uśmiechnięty, rozpromieniony, zacierał ręce i szeptał mi do ucha:

— Panie! oddałem panu niepospolitą usługę!...

W sprawie handlu solą.

Lwów, 20 lutego

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie lwowskiej izby handlowo-przemysłowej zwołane w celu obrad nad handlem solą w Galicji.

Jak wiadomo, nowo założone Towarzystwo handlowe, ubiegało się o otrzymanie monopolu handlu solą w Galicji, na którym wprawdzie miało zarobić pewną kwotę, ale kraj miał zyskać to, że cena soli w przyszłości byłaby jednolitą w całym kraju, a nie jak dotychczas zależną od samowoli sprzedającego. Teraz topka soli w Galicji kosztuje od 9 do 16 centów, a są okolice, w których handlarze płacić każą po 24 centów.

Wydzierżawienie handlu solą przez Towarzystwo położyłoby koniec wyzyskowi żydów, którzy handel ten ujęli w swe ręce i na nim co roku krociowe zarabiali sumy, a ściągali je właśnie z najbiedniejszych. Gdy Towarzystwo handlowe, chcąc dokonać swego zamiaru, wniosło w tej sprawie petycję do ministerstwa handlu, zakotłowało się w całym kraju, żydzi, którym z rąk wymykał się tak korzystny handel, poruszyli wszelkie sprężyny, aby tylko niedopuścić, by Towarzystwo handlowe otrzymało monopol handlu solą i zaczęli po całym kraju zbierać podpisy od włościan, protestujących rzekomo przeciw wydzierżawieniu handlu solą Towarzystwu handlowemu. Włościan, dla których sól jest najważniejszym artykułem spożywczym, gdyż bez niej obejść się nie mogą i zawsze ją kupić muszą, wprowadzono w błąd, twierdząc, że gdyby Towarzystwo handlowe handel solą ujęło w swe ręce, toby sól natychmiast w dwójnasób podrożała. Nic więc też dziwnego, że wobec takiej agitacji posypały się z licznych stron kraju protesty; stworzenie monopolu wywołało wśród żydów popłoch, a na zapytania wystosowane przez lwowską Izbę handlową, nadeszły z miast i miasteczek, w których żydzi rej wodzą, relacje przeważnie występujące przeciw monopolowi.

Sprawą tą zajmowała się już lwowska Izba handlowa i na posiedzeniu dnia 15 b. m. odbytem uchwaliła, aby sekcja handlowa Izby, po porozumieniu się z Towarzystwem handlowem, przedstawiła odpowiednie wnioski.

Onegdaj w tej sprawie odbyło się właśnie nadzwyczajne walne zgromadzenie Członkowie Izby przybyli nadzwyczaj licznie i wywiązała się bardzo żywa dyskusja.

Sekretarz Izby p. Bodyński przedstawił uchwały powzięte przez sekcję handlową, która postanowiła Izbie przedstawić następujące wnioski:

a) Izba uchwali wystosować memorjał do ministerstwa skarbu i handlu, aby handlu, solą w Galicji nie wydzierżawiano Towarzystwu prywatnemu;

b) W razie przeprowadzić się mających zarządzeń celem uregulowania cen w handlu solą, Izba uchwali aby dla drobnych handlarzy zawarowano wolną sprzedaż soli;

Przeciw wnioskom wystąpił p. Schayer. Zaznaczył on, iż należałoby już raz wreszcie położyć tamę wyzyskowi najuboższej w kraju ludności i ustanowić jednolitą cenę soli w całym kraju, a już co najmniej w każdym powiecie, a przez to nie dozwolić drobnym handlarzom samowolnie podnosić cen soli. W końcu postawił p. Schayer w imieniu mniejszości sekcji handlowej następujące wnioski:

1. Wezwać rząd, by w pierwszym rzędzie chronił w przyszłości interesa konsumentów przed wyzyskiwaniem ich przez przekupniów soli — należy wszakże dążyć do ustanowienia jednolitej, a nieprzekraczalnej ceny dla sprzedaży soli w całym kraju, albo przynajmniej w poszczególnych powiatach.

2. Należy dążyć do tego, aby rząd, bez względu na to, czy urządzone będą trafiki z solą po miastach i powiatach na rachunek własny, czy uczyni to rząd za pośrednictwem Wydziału krajowego przez władze autonomiczne, lub nawet uskuteczni to zarządzenie przez prywatne przedsiębiorstwa, główny nacisk położył na to, iżby przy zachowaniu jednolitej ceny w powiatach, nie wykluczano od drobnej sprzedaży drobnych kramarzy i handlarzy.

3. Należy wreszcie przestrzegać, aby handel solą nie stał się źródłem niezdrowej konkurencji kramarzy i handlarzy między sobą.

P. Fried, jako referent większości, twierdzi, że najlepiej będzie, jeżeli handel solą pozostanie w tych samych rękach, w których znajdował się dotychczas bo zdaniem jego ludność przez handlarzy soli wcale nie jest wyzyskiwana.

P. Kolischer oświadczył się tak przeciw wnioskowi większości jak i mniejszości i twierdził, że jeżeli ma przyjść do stworzenia monopolu handlu solą, należałoby oddać ten handel wydziałom powiatowym.

P. Marchwicki zabrawszy głos, zaznaczył najpierw, iż sekcja handlowa Izby wcale nie porozumiewała się w sprawie handlu solą z Towarzystwem handlowem, a następnie w długim wywodzie udowadniał, w jak niezwykły sposób handlarze soli wyzyskują konsumentów. Izba handlowa zbierała daty przez swych korespondentów, zaś Towarzystwo handlowe otrzymało za pośrednictwem Wydziału krajowego, Namiestnictwa i banku krajowego autentyczne daty od starostw wydziałów powiatowych i zastępstw banku krajowego. Z tych dat okazuje się, że cena soli dochodzi do 16 centów za topkę, a w niektórych powiatach nawet wyżej. Jeśli Towarzystwo handlowe poczyniło kroki w celu zorganizowania doczasowej sprzedaży soli, to nie kierowało się zyskami, ale przedewszystkiem d o b r e m o g ó l u. Dowodem tego jest że najpoważniejsi obywatele kraju, a nawet Wydział krajowy i bank krajowy przystąpili do Towarzystwa handlowego.

Fałszywem jest twierdzenie, zamieszczone w proteście, wysłanym do ministerstwa przeciw tej akcji, jakoby Towarzystwo zamierzało ustanowić cenę przeciętną w całym kraju na 11 ct. za topkę soli. Ta cena mogłaby być ustanowiona dopiero po dokładnem zbadaniu wszystkich czynników wpływających na cenę.

Ponieważ każdy cent niesłusznie nałożony przynosi około 500.000 złr., dochodu, więc podnosi mówca, że dziś najbiedniejsza klasa opłaca przy kupnie soli corocznie haracz w wysokości $1^1/_2$ miljona złr.

Mówca nie występuje w obronie Towarzystwa handlowego i nie zależy mu na tem, czy ono czy też kto inny sprawę tę weźmie w rękę godzi się jednak podnieść, że w każdym razie Towarzystwo zasłużyło się dobrze krajowi, biorąc inicjatywę w tej sprawie i zwracając uwagę władz na gwałtowną potrzebę uregulowania sprzedaży soli.

Wydziały powiatowe, które otrzymały zezwolenie na sprzedaż soli, skompromitowały całą akcję, gdyż prawo im udzielone wydzierżawiły na swój rachunek żydom, nie troszcząc się bynajmniej o to, czy konsumenci są wyzyskiwani.

Mówca zakończył mowę życzeniem, aby izba przy wydaniu swej opinji nie stała na stanowisku interesów jednostek, ale na stanowisku dobra ogólnego.

Gdy przystąpiono do głosowania, przyjęto 13 głosami, przeciw 10 wnioski większości sekcji handlowej. Jednak natychmiast po głosowaniu dały się słyszeć głosy, że obok tych wniosków można przyjąć także wnioski p. Schayera z małą zmianą stylistyczną. Wywiązała się więc znów długa dyskusja, poczem reasumowano powziętą poprzednio uchwałę, a przy drugiem głosowaniu przyjęto tylko ustęp: a) z wniosku większości; oraz wszystkie trzy wnioski p. Schayera z tą jedynie zmianą, iż z ustępu drugiego wypuszczono zdanie o prywatnych przedsiębiorstwach. Na zmianę tę zgodził się wnioskodawca a poparli go pp. Mochnacki, Niemczynowski i Kolischer.

„Terrorite".

Często twierdzono, że w wynalazkach narzędzi wojny, w rozwoju armji, w wyzyskiwaniu wszystkich naukowych doświadczeń i praktycznych wynalazków stare przysłowie: „*Si vis pacem, para bellum*" sprawdzi się tak daleco, że wogóle wojna będzie niemożliwą. Jest rzeczą wątpliwą czy się to kiedyś sprawdzi; nie można jednak zaprzeczyć, że z każdym dniem przybliżamy się do tego celu i dotarliśmy tak daleko, że wojny pomiędzy dobrze uzbrojonemi krajami stają się rzadszemi, a że będą krótszemi i bardziej stanowczemi, jest rzeczą nienlegającą najmniejszej wątpliwości. Dziś Rosja waha się jeszcze z wydaniem komukolwiek wojny; raz ze względu na naprężone w wysokim stopniu stosunki wewnętrzne, a po drugie, że zaczyna dopiero zaopatrywać armję swoją w nowe karabiny. Lecz kto może powiedzieć, co za nowy wynalazek zostanie odkryty po fabrykacji bezdymnego prochu i konstrukcji dobrych karabinów magazynowych w najbliższych dwóch latach, a wtenczas Rosja znowu nie będzie miała najlepszej broni dla piechoty i będzie się dalej wahała rozpocząć wojnę.

Rosja usiłuje obecnie przewyższyć karabin Mannlichera, w który od roku 1888 jest uzbrojona armja austrjacko węgierska, a który przy ostatnich rozruchach w Chili przeszedł przez swoją właściwą próbę ogniową, i za pomocą tego karabinu osiągnięto rezultaty, które 25 lat temu uważano za zupełnie niemożliwe. Przy szybkiem strzelaniu można dać 35 razy ognia na minutę, można strzelać na 4000 metrów i dlatego nabój którego szybkość na początku musi być nadzwyczajną, posiada na krótsze odległości większą siłę, wskutek tego można sobie wytłómaczyć, dlaczego w Chili kilku po za sobą stojących żołnierzy zostało przeszytych jedną i tą samą kulą.

Przymioty nowej broni przyczyniają się też do tego, że lot naboju wystrzelonego w średnich oddaleniach jest co się nazywa „rasant", tj. kula, jeżeli żołnierz strzela poziomo bez wszelkiego mierzenia okiem, nie unosi się nigdy po nad 6 stóp nad ziemię, i dlatego u zupełnie niewykształconych żołnierzy może się tylko wydarzyć, że kule ich przelatują po nad głowami ich przeciwników. Środkami, przez które niebezpieczeństwo nowych małych karabinów zostało tak podwyższone, są mianowicie zmniejszenie i użycie nowych materyj eksplodujących na miejsce starego prochu. Przy tem jeszcze okazało się, że nowe owe materje są bezdymnemi, czyli raczej słabodymnemi, tj., że zamiast gęstego dymu wydają tylko lekkie przezroczyste obłoki dymu.

Lecz te nowe materje rozsadzające i bezdymny proch mają obecnie być przewyższone przez nowy amerykański wynalazek, „terrorite", które wynalazł profesor Mindelew w San Francisco. Ten nowy „rozpowszechniciel przestrachu" został w ostatnich miesiącach zbadany przez władze wojskowe w Stanach Zjednoczonych i Meksyku, a sprawozdania o rezultatach są zadziwiającemi. W Meksyku strzelano z armaty z nabojem zawierającym 210 centymetrów kubicznych do skały w oddaleniu 800 metrów, musiano to oddalenie atoli podwoić, gdyż sztuki nabojów lub odłamy skały powracały do armaty.

Przy próbach w Fort Hamilton, okazało się, że przy rozsadzaniach „terrorite" ma cztery razy tak wielką siłę, jak dynamit lub nitrogliceryna. Z innej strony twierdzą nawet, że posiada ośmiokrotną siłę tak zwanego „Giant Powder" tj. najdrobniejszej nitrogliceryny. Oprócz tego nie jest transportacja i jego użycie — jak u większej części nowych materyj rozsadzających — niebezpiecznem, gdyż eksploduje tylko wtenczas, gdy jest doprowadzonym do najwyższego stopnia ciepła. Tak np. w Meksyku znalezione naboje napełnione „terroritem", które bez kapiszona wystrzelono do tarczy, leżące całe po za tarczą. Wskutek tego nowa ta materja ma tem więcej wartości dla techniki i prowadzenia wojny.

Naturalnie trzeba oczekiwać potwierdzenia wszystkich rezultatów osiągniętych przy tymczasowych próbach. Lecz choćby osiągnięto połowę tylko tego, co znawcy obecnie obiecują, to mielibyśmy materję rozsadzającą, któraby zrewolucjonizowała nietylko prowadzenie wojny w otwartem polu, lecz i budowę i oblężenie fortec, a gdyby się amerykańskiemu wynalazcy Maximowi, który obecnie pracuje nad konstrukcją wielkiego statku napowietrznego, miało udać praktyczne przeprowadzenie swej idei, to mielibyśmy w takim statku, któryby puszczał bomby napełnione terrorytem, gdziekolwiekby się podobało, maszynę niszczącą, którejby się nie mogła żadna siła na świecie oprzeć.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Margrabia de St. Yves d'Alveydie poświęcił królowej angielskiej napisany przez siebie poemat, w którym, natchniony wdzięcznością, sławi ją za to, iż była jedyną osobą panującą, która w setną rocznicę rewolucji, uczczoną wystawą w r. 1889, postawiła nogę na ziemi francuzkiej. Jak wiadomo, wiosnę roku owego królowa Wiktorja przepędziła w Biarritz. Poemat jest mistyczny, dzieli się na 22 strof, zaczynających się od 22 liter biblijnych i odpowiadających 22 aniołom: idealizuje cnoty królowej Wiktorji, jej miłość dla poddanych, szczęście małżeńskie i głęboki smutek. Poemacik ten przełożył na język angielski zmarły lord Lytton.

△ W ostatnich numerach czeskiego *Ateneum* znajdujemy pochlebną wzmiankę o katalogu wydawnictw krakowskiej akademji umiejętności, zakończone wykrzyknikiem: Uczme se tu od Polaków! W ostatnim zeszycie jest ocena pracy pana profesora Wierzbowskaho: Dwie kandidatury na polskij priestoł 1574—1575.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Pani Pankratjew, córka księcia Gorczakowa, jednego z ostatnich namiestników carskich w Królestwie Polskiem, za rządów którego polała się krew polska na ulicach Warszawy w 1861 r., ofiarowała obecnie bibliotece uniwersytetu warszawskiego obraz Henryka Siemiradzkiego, przedstawiający „Apoteozę Kopernika"...

U spodu obrazu, pomieszczony jest napis łaciński, który tu dajemy w przekładzie dosłownym:

„Na pamiątkę Michała księcia Gorczakowa, namiestnika cesarza Aleksandra II w Królestwie Polskiem, uniwersytetowi warszawskiemu ten obraz daje i ofiaruje pierworodna jego córka".

* Program poranku na dochód rodziny po ś. p. Janie Tatarkiewiczu obejmuje prolog i akt pierwszy z nieznanej u nas sztuki Kazimierza Zalewskiego, stanowiący odrębną całość, — p. t. „Synowie bogów" z udziałem prawie całego personelu artystów dramatu i komedji; również po raz pierwszy grane będą dwie jednoaktowe komedje: „Parawanik" Wołowskiego i „Schadzka" Przybylskiego.

KURJER WIEDEŃSKI

* W przedgórzach alpejskich spadły takie śniegi, iż w pewnej miejscowości z trudem przekopano otwór dla powietrza dla — koni w stajni, zasypanej ponad dach. W majątku Rotschilda wynoszą żywność dla 300 jeleni. Mnóstwo zwierzyny schodzi ku wsiom i miasteczkom. Gdzie niegdzie tylko dachy sterczą ponad białą warstwą śniegową.

* W Mödling znajduje się w areszcie policyjnym człowiek, który usiłował sobie kilkakrotnie odebrać życie, zawsze mu jednak przeszkodzono. Gdy położył się na szynach, spostrzeżono go dość wcześnie i pociąg stanął; potem w szpitalu, dokąd go zaprowadzono, myśląc, że warjat i w końcu w więzieniu przeszkodzono mu powiesić się. Powodem rozpaczy jest nędza: człowiek ów całego majątku posiadał — jeden cent.

KURJER BERLIŃSKI.

* Wszyscy starsi studenci medycyny na wszechnicy w Giessenie podali na profesora okulistyki Vossius'a skargę do senatu, z powodu jego brutalnego ze słuchaczami postępowania. Oświadczają, że do otrzymania zadosyćuczynienia przestają chodzić na wykłady i do kliniki profesora Vossius'a; gdyby zaś prośbie ich stanowczo odmówiono, wszyscy z nowem półroczem udadzą się na inne uniwersytety.

KURJER SKANDYNAWSKI.

* Do Christianji nadeszły z wybrzeża norweskiego smutne wieści o poczynionych tamże przez ostatnią burzę spustoszeniach. Pod Jomfruland zatonęły dwie łodzie rybackie, przyczem wszyskie osoby w nich jadące znalazły śmierć w falach. Pod Langesund burza zapędziła łódź rybacką daleko w morze, a gdy ją znaleziono, dwóch rybaków było już zmarzniętych, trzeci zaś dawał słabe oznaki życia. W nadbrzeżnych osadach rybackich orkan zrządził nieobliczone dla ubogiej ludności szkody.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Niezwykła kradzież, ze względu na osobę poszkodowanego, popełniona została w Zurychu. Okradziono pasera, t. j. przechowującego rzeczy, przynoszone przez złodziei. Paser ów posiada bardzo rozległą klientelę, i zna dobrze nazwiska oraz rodzaj „zajęcia" swoich kundmanów. Otóż pewnej nocy zbudził go podejrzany szmer, poczem spostrzegł jak banda złoczyńców otworzyła drzwi jego mieszkania, weszła i zabrała się do rabunku. Nieborak nie miał odwagi wołać o pomoc lub sam stawiać oporu złodziejom, i drżąc ze strachu, lecz nie odzywając się, patrzył jak wynoszono jego rzeczy. Nazajutrz wszakże paser z wielkiem oburzeniem zawiadomił policję o kradzieży, której padł ofiarą. Złodzieje, okradający pasera, to rzecz, jeżeli nie całkiem nowa, przynajmniej niezwykła.

KURJER ATEŃSKI.

* Parowiec grecki „Empericos" rozbił się przed kilku dniami pod Scilly. O wypadku tym nadchodzą obecnie straszne szczegóły. Kilku przybyłych do Cardiff uratowanych majtków opowiada, że w chwili największego niebezpieczeństwa powstała wśród załogi, złożonej przeważnie z Greków i Maltańczyków, krwawa bójka o łodzie. Liczniejsi Grecy wszelkiemi siłami starali się nie dopuszczać do łodzi Maltańczyków. Jednego majtka z Malty, który uczepił się całą siłą łodzi, bito dopóty niemiłosiernie żelaznym drągiem, aż w końcu puścił brzeg łodzi i w oczach Greków utonął. W końcu, zanim odbili od tonącego okrętu, zamordowali Grecy kapitana i kilku Maltańczyków.

KURJER LONDYŃSKI.

* Pomimo, iż prawodawstwo angielskie stanowi, że nikt nie powinien umierać z chłodu, nędzy i głodu, i że każdy obywatel Wielkiej Brytanji ma prawo, w razie potrzeby, zażądać pomocy państwa lub najbliższej parafji, mimo to nigdzie na świecie nędza nie jest tak wielka, jak w Anglji. Przed kilku dniami p. Wynne Baxter, coroner dzielnicy East-End w Londynie, zamieszkałej przez ludność ubogą, prowadził śledztwo odnośnie do dwojga dzieci, które w najbogatszem mieście w świecie zmarły z nędzy. Pierwszem była trzyletnia dziewczynka, której ojciec mularz pozbawiony jest podczas zimy zajęcia. Dziecię miało koklusz. Matka zaniosła je do szpitala, gdzie dano mu lekarstwo, uprzedzając, że trzeba będzie wezwać doktora, jeśli się stan pogorszy. Nastąpiło to nazajutrz. Matka zaniosła znowu dzieciątko do innego szpitala, lecz tam powiedziano jej, że wyszli wszyscy doktorzy. Nie mając pieniędzy na wezwanie prywatnego lekarza, odniosła dziecię do domu, gdzie też nazajutrz skutkiem braku pomocy, zmarło. Drugie dziecię, kilkomiesięczne, zostało zagłodzone, skutkiem tego iż matka przez cały tydzień nie miała co wziąść do ust.

ROZMAITOŚCI

Drzewa rodzące jaja. „San Francisco Examiner" pisze: Pomiędzy różnemi dziwnemi rzeczami w świecie roślinnym, jakiemi są np. kwiaty jedzące muchy, roślina św. Ducha, która w swym kielichu ma białego gołąbka i t. p., niema ciekawszej rośliny, jak tak zwana *solanum gatatru...*

Owocem tej rośliny są „jaja gotowane na twardo". Przynajmniej jest owoc podobnym do na twardo gotowanego jaja bez skorupy.

W konserwatorjum Golden Gate parku znajdują się trzy takie jaja, jedno tak wielkie jak jaje gołębie, drugie wielkości jaja indyka, a trzecie jest pięć cali i pół długie i dwa i pół cala szerokie. Co do koloru są niebieskawo białe zupełnie jak gotowane kurze jaja.

Ogrodnik Monroe otrzymał drzewo takie z miejscowości Benicia; roślina ta należy do rodzaju solanum, który obejmuje także kartofle, „tomatoes" i trującą psiankę pospolitą (cień nocny). Jest to bratanka purpurowej rośliny jajecznej, którą każdego czasu można dostać na targu w San Francisco i jest tak smaczną i pokarmną jak owa. Kwiat jest małym, ciemno purpurowego koloru, a skoro ten opadnie, można zobaczyć małe białe jaje. To z czasem staje się tak wielkiem jak owoc tak zwanej „egg-plant" rośliny, który się znajduje na targach, a jest podobnym do gruszki. Lecz biały gatunek zachowuje zawsze swój kształt jaja.

Rośnie na wolnem powietrzu tam, gdzie pobratymcza jej purpurowa roślina rośnie, i bywa uprawianą w ten sam sposób, co i ta. Inny gatunek tej samej familji wydaje owoc złoto-żółtawy, lecz tylko owoc białego gatunku zatrzymuje zawsze kształt jaja.

Owoc ten, gdy go się dusi palcami, posiada te same miękkie, elastyczne przymioty, jak jaje na twardo ugotowane. Wewnątrz owocu znajdują się komórki i małe ziarna, jak u pomidorów.

Jest to smaczny owoc do spożycia, a oprócz tego jest wielce cenionym dla swej rzadkości i piękności. Roślina dochodzi do dwóch stóp wysokości i ma szerokie, miękkie, owalne liście koloru ciemno-zielonego.

Całą wadą tego owocu jest to, że z niego nie mogą wyląc się kurczęta.

SPRAWA
SZKÓŁ WYZNANIOWYCH
w Poznańskiej Radzie miejskiej.

Poznań 20 lutego.

Wczoraj toczyły się w Radzie miejskiej rozprawy, w sprawie petycji przeciw szkołom wyznaniowym. Rozprawy były nader ciekawe. Z reprezentantów polskich byli obecni panowie: Jerzykiewicz, Leitgeber i Woliński.

Zanim przystąpimy do streszczenia obrad, nadmienić musimy, iż jak żydzi postarali się o chrześcijańskiego wnioskostawcę, tak też postarali się, iż chrześcijańscy wczoraj występowali mówcy za petycją o zatrzymanie szkół bezwyznaniowych Byli to pp Fahle, Fontanne i Kirsten. Żydzi przycupli; będą mogli w danym razie oświadczyć, iż to przecież nie oni za szkołami symultannemi gardłowali.

Pierwszy zabrał głos adwokat Fahle i zaczął prawić, iż przed trzydziestu laty, gdy w Poznaniu były szkoły wyznaniowe, to nie stały na tej wysokości, jak obecnie. Gdyby szan. mówca cofnął się o kilkadziesiąt lat wstecz, toby mógł przytoczyć, że podówczas szkoły jeszcze mniej wiedzy dzieciom udzielać mogły; nie brał w rachubę, że świat postępuje i że tak samo szkoły naprzód postąpić musiały. Dopokąd p. Fahle operował liczbami, nie zdradził prawdziwej swej intencji i dopiero pod koniec przemówienia swego zadokumentował, że szkoły wyznaniowe Niemców polonizują i dlatego jest za szkołami symultannemi, by obronić Niemców przed polonizacją. Przytaczał także p. Fahle, że wielkie niebezpieczeństwo grozi symultannym szkołom poznańskim, jeżeli prawo szkolne przejdzie, ponieważ regencja jednem rozporządzeniem szkoły wyznaniowe zaprowadzić może. Podczas swej mowy odczytał także artykuł z *Kurjera Pozn.*, w którym żydów ostrzegano przed bezwzględną ich uzurpacją, która tylko społeczeństwo chrześcijańskie i katolickie do antysemityzmu doprowadzić może Obecni żydzi tym artykułem byli bardzo zgorszeni. Biedni oni!

Następnie zabrał głos p. Leitgeber i w zwięzłych słowach zaprotestował przeciwko wysłaniu petycji za szkołami symultannemi, które tylko popierają zdziczenie obyczajów i rozwiązłość wśród młodej generacji, a nadto powiększają szeregi socjalistów. Radcy miasta zaś nie mają prawa przemawiać w imieniu obywateli miasta Poznania, ponieważ przeważna większość obywatelstwa jest przeciwko szkołom symultannym

Po przemówieniu p. Leitgebra, zabrał głos p. Witting, burmistrz miasta i oświadczył, iż magistrat w swej większości jest za petycją, chociaż co do samej formy inne ma zapatrywania. Po oświadczeniu tem urzędowem powiedział jeszcze ze stanowiska prywatnego, że niemile go dotknęło, iż jedna z gazet polskich zarzuciła mu iż nie dotrzymuje słowa, że bezparcjalnie traktować będzie wszystkich obywateli miasta, którego jest burmistrzem. Oświadczył tedy, iż nie jest tylko burmistrzem Niemców lub żydów, lecz wszystkich mieszkańców Poznania i dobro ich leży mu na sercu bez różnicy wyznania i narodowości.

Następnie przemówił wolnomyślny p Fontanne również za szkołami symultannemi w duchu pierwszego mówcy, ponieważ szkoły symultanne według niego najlepszemi się w Poznaniu okazały. Tam, gdzie je zaprowadzono, niema socjalistów, a tam, gdzie szkoły wyznaniowe, to ich pełno (?!).

Z kolei zabrał głos adwokat p. Woliński i w długiem przemówieniu zbijał wywody pp. Fahlego i Fontannego. Jego zdaniem, nie chodzi prawie wcale o szkoły wyznaniowe lub bezwyznaniowe, ale o to, czy ma szkoła wychowywać młodzież z wiarą, czy też bez wiary, to jest ateuszów, jak powiedział br. Caprivi w Sejmie pruskim.

Nie ulega kwestji, że zwolennicy szkół symultannych, to prawie sami ateusze w Boga niewierzący; jedni otwarci a drudzy zakapturzeni. Pierwsi to przynajmniej do pewnego stopnia uczciwsze kreatury, bo otwarcie do ateizmu się przyznają; drudzy zaś, to zakapturzeni, tacy, którzy są za szkołami symultannemi z wykładem religji. Biorą oni co jest, ale w przyszłości chcą dojść do zupełnie bezreligijnych instytucyj naukowych. Ponieważ zaś wniosek przedłożony zmierza do tych ateuszowskich szkół miejskich, przeto w imieniu Polaków i katolików musi przeciwko temu zaprotestować.

Mowa p. Wolińskiego żydom obecnym nie była do smaku, ponieważ dał im także do zrozumienia, że przeciwko takiemu parcjalnemu postępowaniu publiczność polska i chrześcijańska publicznie zaprotestuje i wobec żydów coraz skrajniejsze zabierać będzie stanowisko.

Po osobistych wzmiankach, między któremi wnioskodawca p. Herzberg oświadczył, iż on nie jest zakapturzonym ateistą, przystąpiono do imiennego głosowania; o imienne bowiem głosowanie wniósł p. Woliński.

Żydzi, którzy milczeli, dając się w dyskusji wyręczyć życzliwym sobie chrześcijanom, musieli przynajmniej głośno oświadczyć, że są za szkołami bezwyznaniowemi, co też bez najmniejszego uczynili wahania.

Z powodu rozpraw w Radzie miejskiej pisze wybornie redagowany antysemicki *Postęp* między innemi, co następuje:

„Niechaj sobie żydzi przeciwko interesowi monarchji płyną, prędzej rząd pruski się przekona, jakich to z żydów ma przyjaciół.

Z obrad wczorajszych dla nas chrześcijan i Polaków ta wynika nauka, byśmy z całą świadomością bronili ustroju chrześcijańskiego wobec coraz więcej rozwielmożniającej się uzurpacji żydowskiej. Jeżeli miłą nam jest nasza wiara; jeżeli miłą nam jest pobożność i religijność naszego ludu; jeżeli chcemy, by lud nasz pozostał katolickim i nie powiększał szeregów ateuszów i anarchistów, to musimy z całą otwartością bronić się wobec podstępnych i zgubnych a niesumiennych nurtowań żydowskich; bo żydzi to mają ukryte intencje doprowadzenia społeczeństwa chrześcijańskiego do bezwiary i największego zdziczenia obyczajów, by przy pomocy tego wstrząsnąwszy obecne podstawy państwa i chrześcijańskiej cywilizacji na gruzach ich semicką zatknąć chorągiew".

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Piotra Damiana i Romany, panny; jutro: św. Sergjusza, męczennika.

Rocznice:

Twierdza Jasnogórska była w czasie konfederacji barskiej ważnym punktem oparcia dla konfederatów. Księża Paulini lękając się i króla Stanisława Augusta i zemsty moskiewskiej, nie chcieli wpuszczać do niej konfederatów, więc jeden ich oddział pod dowództwem Malczewskiego zajął twierdzę podstępem. Kilku konfederatów udając spokojną szlachtę dla pomodlenia się do Częstochowy przybyłą, weszło do klasztoru, a prędko opanowawszy bramy twierdzy, czekających konfederatów wpuścili. Niedługo potem rozpoczęły się krwawe boje około tej twierdzy, przypominające czasy najazdu szwedzkiego. *Pierwszy bój stoczył Malczewski dnia 23 lutego 1769 r.* Dowiedziawszy się, że piechota moskiewska zbliża się od Wielunia, wziął przed cudownym obrazem Matki Boskiej, w orszaku oficerów swoich błogosławieństwo, prosząc, ażeby wysłano także za wały twierdzy kapłana dla pobłogosławienia wojska. Co uczyniwszy ruszył z wojskiem naprzeciw zbliżającym się nieprzyjaciołom, z którymi zwiódł bój niedaleko od Jasnej Góry na drodze do Kłobucka przy kościele św. Jana Chrzciciela. Walka trwała od 10 godziny rano do 4 po południu. Lecz została nierozstrzygniętą; Malczewski unikając dalszej walki, z powodu nadciągających posiłków nieprzyjacielowi, powrócił wieczorem pod Jasną Górę.

Wiadomości kościelne. Dziś, o godzinie 9 rano, rozpocznie się w kościele OO Reformatów Nowenna do św. Kazimierza, i trwać będzie przez 9 dni.

We czwartek, dnia 25 b. m., odbędzie się w kościele PP. Dominikanek na Gródku, całodniowe nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu za nawrócenie grzeszników, jako w tłusty czwartek.

W kościele OO. Dominikanów, odbędzie się dnia 25 b m. o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne z wigiljami za duszę ś. p. Jana Skrzyneckiego, jenerała wojsk pol polskich i jego towarzyszy, poległych w r. 1831.

W piątek, dnia 26 b. m., rozpocznie się w kościele OO. Reformatów nabożeństwo z wystawieniem N Sakramentu, tak zwane marcowe, i trwać będzie przez pięć piątków. Nabożeństwo to odbywać się będzie o godzinie 3 popołudniu, wraz z odprawieniem Stacyj Jerozolimskich.

W kościele PP. Wizytek odbywać się będzie przez pięć piątków marcowych wotywa o godzinie 9 rano, z wystawieniem N. Sakramentu.

W niedzielę, dnia 28 b. m., odbędzie się w kościele OO. Augustjanów (św. Katarzyny) odpust bracki N. Marji Panny Pocieszenia.

W niedzielę odbędzie się w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu wotywa, na intencję przeniesienia zwłok św. Augustyna.

W niedzielę i poniedziałek, odbywać się będzie w kościele N. Panny Marji 40-to godzinne nabożeństwo.

Wybory Komitetu parafjalnego. W parafji kościoła św. Krzyża wybrani zostali na członków Komitetu: prof. uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Antoni Władysław Gluziński, Antoni Sawczyński i Piotr Koch, właściciel młynów w Prądniku białym.

W parafji kościoła św. Anny, wybrano przełożonym komitetu ks. kanonika Bukowskiego.

JE. prezydent austrjackiej Izby posłów dr. Franciszek Smolka i prezes Koła polskiego JE. Apolinary Jaworski, przybyli wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa.

Prof. dr. Fryderyk Zoll, członek Izby panów, powrócił już z Wiednia do Krakowa.

† **Zmarli.** W niedzielę o godz. 6 wieczorem, umarł Antoni Szczepański, radca sądu apelacyjnego i honorowy obywatel miasta Biecza. Zaliczał się do wzorowych urzędników i dla zacności charakteru, był powszechnie cenionym i szanowanym. Brał czynny udział w ruchu powstańczym 1848 roku i skazany nawet został na karę więzienną. Po ogłoszeniu amnestji, został wypuszczony na wolność, a w 1849 r. wstąpił do sądownictwa. Wytrwałą pracą i zdolnością zyskał wkrótce zaufanie przełożonych i jakkolwiek w owe czasy awans był bardzo trudny, powoli jednak przechodził szczeble hierarchji urzędniczej

Przed trzema tygodniami zapadł na influenzę i już się więcej z łóżka nie podniósł Chociaż liczył 69 lat, do końca życia zachował nadzwyczajną bystrość umysłu i bezustannie zajmował się sprawami swego urzędowania.

Zmarły pozostawił jeszcze ojca, liczącego przeszło 90 lat i dwóch braci, z których jeden Alfred, jest sekretarzem banku dla krajów koronnych, a drugi, naczelnikiem stacji Kraków, kolei północnej.

Bal Fredrowski, który się odbędzie jutro w salach hotelu Saskiego zapowiada się świetnie i o ile dotychczas sądzić można, będzie jednym z najliczniejszych. Komitet nie szczędzi starań, aby zaproszonym u przyjemnić zabawę Przy tej sposobności musimy oddać sprawiedliwość p. A. Pruszyńskiemu, właścicielowi litografji, który karty wstępu wykonał artystycznie i bez zarzutu. Na boku karty znajduje się podobizna nieśmiertelnego Papkina z „Zemsty" to też karta prawdopodobnie dla uczestników miłą pamiątkę stanowić będzie.

Koncert. Sympatyczny baryton sceny lwowskiej, p. Rudolf Bernhard, przybędzie wkrótce do Krakowa z własnym koncertem. Nie potrzebujemy dodawać, że program koncertu, który składać się będzie z celniejszych wyjątków oper, zaciekawi naszą publiczność

Wskutek rozporządzenia Namiestnictwa z 4 lutego br l. 9261 tegoroczny główny pobór do wojska odbędzie się w Krakowie w dniach 23, 25, 26, 27, 28, 29 i 30 kwietnia b. r.

Filja. Znany u nas przemysłowiec p. Wierusz Niemojewski otworzył w tych dniach trzeci już z rzędu sklep z tutkami we Lwowie. W nowo-otworzonym sklepie mieścić się będzie jednocześnie trafika.

Wychodźcy. Wczoraj zatrzymano 9 włościan z Galicji, udających się bez legitymacji do Ameryki.

Przy rozprawie prasowej, odbytej w dniu wczorajszym przed Sądem krajowym karnym jako Trybunałem apelacyjnym w sprawie niezamieszczenia w łamach *Kurjera Polskiego* urzędowego sprostowania co do „Zagłodzonej" na wniosek adwokata p. *dra Doboszyńskiego* zniesiono wyrok Sądu powiatowego miejskiego delegowanego, który oskarżonych od winy, a redakcję od zamieszczenia sprostowania uwalniał i nakazano za mieszczenie tegoż sprostowania w łamach *Kurjera Polskiego* Przytem uwolnił Trybunał od winy *redaktora dra Orłowskiego*, a zasądził odpowiedzialnego za redakcję p Franciszka Głowackiego na 20 złr. grzywny.

Redaktor dr. Orłowski, który na rozprawie nie był obecnym i z *Czasu* dopiero o wyroku się dowiedział, wnosi przeciw temuż wyrokowi do Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości we Wiedniu „Zażalenie nieważności" z powodu naruszenia ustawy, a to nie w celu uchylenia sprostowania, które w tych dniach będzie zamieszczone, ani też w celu uchylenia grzywny, ale dla roztrzygnięcia zasadniczej kwestji, czyli można domagać się od redakcji zamieszczenia sprostowania, które redaktorowi odpowiedzialnemu wcale nie było doręczonem.

Orzeczenie Najwyższego trybunału sprawiedliwości będzie dopiero... epilogiem sprawy.

Pogrzeb ś. p. Antoniny z Kalitowskich Schmidtowej, żony wiceprezydenta m. Krakowa, odbył się w zeszłą sobotę, przy udziale miejscowego duchowieństwa oraz urzędników Magistratu z p. prezydentem miasta drem Szlachtowskim na czele i licznej publiczności. Na karawanie złożono liczne wieńce, między któremi dominowały dwa wieńce pochodzące od Rady miejskiej i urzędników Magistratu.

Pogrzeb ś. p. Józefa hr. Husarzewskiego, szambelana dworu Jego Ces. Mości i kawalera orderu maltańskiego, odbył się w dniu wczorajszym. Eksportacji zwłok dopełnił ks. kanonik Potulicki z Kromieryża, krewny zmarłego, w asystencji licznego duchowieństwa, poprzedzanego przez bractwa miejscowe. Karawan zaprzężony w 6 koni, przyozdobiony był licznemi wieńcami, pochodzącemi od krewnych i przyjaciół ś. p. Husarzewskiego.

Profesorem rysunków w gimnazjum św. Anny zamianowany został znany nasz akwarelista, Tondos.

Nowe posady nauczycielskie. Najj. Pan postanowieniem z dnia 3 b. m. z zastrzeżeniem przyzwolenia potrzebnych funduszów w drodze ustawodawczej, zezwolił na utworzenie dwóch nowych posad nauczycielskich w galicyjskich szkołach realnych, a mianowicie: po jednej posadzie w wyższych szkołach realnych we Lwowie i Krakowie. Posady te przeznaczone dla kandydatów, z kwalifikacją do nauczania matematyki i geometrji wykreślnej, obsadzone będą z początkiem roku szkolnego 1893/4.

Dochód z zabawy nauczycielskiej, odbyć się mającej w dniu 27 b m, przeznaczony zostanie na założenie od dawna już projektowanej Czytelni. Nie potrzebujemy dodawać, iż piękny ten cel zasługuje na ogólne poparcie.

C. k. Dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że wskutek zamieci śnieżnych dnia 18 b. m. między stacjami Jarosławiem a Rawą ruską wstrzymany ruch osobowy i towarowy, z dniem 20 b. m. otwartym został

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 24 lutego o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej profesora Łazarskiego (ulica św. Anny, colleg. physic.) posiedzenie nadzwyczajne, poświęcone wyłącznie sprawom lekarskim.

Wieczór pożegnalny. W dniu wczorajszym odbył się w hotelu Imperial wieczór pożegnalny dla p. Janusza hr Tyszkiewicza, urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, który powołany został do objęcia posady dyrektora Spółki handlowej w Zakopanem Liczne, gdyż z kilkudziesięciu kolegów, składające się grono uczestników dało wymowny wyraz sympatji, jakiej zażywa hr. Tyszkiewicz u przełożonych i kolegów.

Wieczór gimnastyczny. W pierwszej połowie marca b. r. przygotowuje Towarz. gimnastyczne „Sokół" wielki wieczór gimnastyczny, na którym zostaną wykonane trudniejsze ćwiczenia gimnastyczne przez profesorów tegoż Towarzystwa.

Z robót miejskich. Budownictwo miejskie zajęte jest obecnie zdejmowaniem planów na wykonać się mające roboty, uchwalone w b. r. przez sekcję skarbową.

Propozycja budownictwa miejskiego na uregulowanie w b. r. dalszej części ulicy Dietlowskiej, nie została przez sekcję skarbową uchwaloną, natomiast zgodzono się: 1) na uporządkowanie wylotu ulicy ś. Agnieszki, schodzącego się z ul. Dietlowską; 2) na uporządkowanie ul. Piekarskiej pomiędzy Kaukasarnią a Wisłą; 3) na położenie chodnika w ul. Dietlowskiej przed nowo wybudowaną szkołą miejską i chodnika przed tą szkołą w ul. Sebastjana; 4) na przedłużenie kanału w ul. Basztowej; 5) na wykonanie nowego kanału w ul. Krupniczej Wszelkie inne propozycje odrzucono.

Budowa linij telefonicznych w Krakowie i okolicy tegoż rozpocznie się z wiosną b. r. W celu spiesznego zamówienia materjałów do budowy linij telefonicznych i potrzebnych przyrządów, pożądanemby było, by się osoby, które pragną wziąć udział w sieci telefonów, o ile tego dotąd nie uczyniły, zechciały w jak najkrótszym czasie zgłosić się do c. k. urzędu poczt i telegrafów w Krakowie.

Naganiacze. Policja przytrzymała w Krakowie dwóch tak zwanych naganiaczy wychodźców. Pierwszy z nich, Manheim Pejsach, rodem z Sandomierza, uprowadził dwóch włościan z Bukowiny, pow. Nisko, do Ameryki i wyłudził od nich za przeprowadzenie przez granicę 24 złr. Drugi, Matys Weissmann z Błażowy, również uprowadził dwóch włościan w wieku popisowym z Błażowej i Białki. Obu przestępców odstawiła policja do sądu karnego.

Na naprawę bruków w Krakowie uchwaliła sekcja skarbowa wydać w roku bieżącym 3 000 złr. więcej, aniżeli w roku zeszłym; natomiast nie zgodziła się na dokończenie przerobienia chodników asfaltowych w Głównym Rynku.

Ruch ludności m. Krakowa w ubiegłym tygodniu był następujący: Małżeństw zawarto 24 a mianowicie: 20 w Kościele rzymsko katolickim a 4 w gminie izraelickiej. Urodzeń było 77 a mianowicie: z rodziców wyznania rzymsko-kat. 57 z rodziców zaś wyznania mojżeszowego 20. Chłopców urodziło się 45 a dziewcząt 32. Skonów w ubiegłym tygodniu było 59 a mianowicie: na odrę 5 osób, płonicę 3, dławiec 5, gruźlicę 14, zapalenie płuc 13, reszta zmarła na inne choroby narządu oddechowego. W trzech obwodach miasta zmarło 17 osób, w szpitalach 28 osób, a nieprzynależnych do gminy m. Krakowa 14 osób. W powyższej liczbie zmarło: mężczyzn 33 a kobiet 26.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 23 lutego: Po raz trzeci: *Koniec Sodomy*, (Sodom's Ende), dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Hermana Sudermanna.

Ostatnia poczta.

Berlin 21 lutego. Tajemnice maltretowania żołnierzy w armji pruskiej, odsłonięte przez dziennik *Vorwärts*, wywołały ogromne wzburzenie we wszystkich niemal kołach. Deputowany socjalista, Bebel, na posiedzeniu parlamentu dodał jeszcze cały szereg faktów, świadczących o barbarzyństwach i okrucieństwach, jakich się wobec żołnierzy dopuszczali ich przełożeni. W samym Poczdamie w ostatnich czasach sześciu żołnierzy odebrało sobie życie, nie mogąc znosić prześladowania.

Powszechnie zwalają całą winę na podoficerów, tymczasem dep. Haussmann opowiedział fakt następujący: Jenerał von Alvensleben rozkazał odbywać marsz niezmiernie długi, powiedziawszy dowodzącemu oficerowi: „Jeżeli kto z ludzi umrze wskutek tego, to umrze także dla ojczyzny podczas pokoju." Fakt prawdziwy, a oburzający w najwyższym stopniu i jedna z tych rzeczy, o których się mówi, że wołają o pomstę do nieba A ileż by takich faktów z historji jakkiejkolwiek armji przytoczyć można!

Paryż 21 lutego. Nie bez wielkiego prawdopodobnie wpływu na sytuację polityczną we Francji pozostanie encyklika papieżka, wystosowana do arcybiskupów, biskupów, kleru i katolików francuzkich. W encyklice tej wyraża papież ubolewanie, że niektórzy ludzie sprzysięgli się na zniszczenie chrześcijaństwa we Francji, u dziela wszystkim katolikom napomnienia, aby pracowali nad uspokojeniem ojczyzny i poleca wszystkim uznać rząd obecny i nie przyczyniać się do jego upadku. Uwzględniając to, że katolicy nie mogą z czystem sumieniem godzić się na rzeczpospolitę, usposobioną antychrześcijańsko, za uważa encyklika, że trzeba rozróżniać władzę ustanowioną od ustawodawczej; powinni się też wszyscy dobrzy połączyć i konstytucyjnemi środkami zwalczać nadużycia ustawodawstwa. W końcu oświadcza się encyklika przeciw rozdzieleniu kościoła od państwa, a za polityką konkordatu.

Madryt 22 lutego Zaprzeczają w Hiszpanji pogłoskom o wewnętrznem położeniu tamtejszem, rozsiewanym przez dzienniki zagraniczne, a zwłaszcza austrjackie. Hiszpańskie organa twierdzą, że z kilku wypadków nie należy sądzić, jakoby cała Hiszpanja nawiedzoną była antychrześcijańskim ruchem, o czem już „legenda", jak się wyrażają, krąży. Wbrew wiadomościom, rozsiewanym już to przez niechęć do dynastji, już to w celach spekulacyj giełdowych, w czem celują dzienniki paryskie, zupełny spokój panuje w całym kraju, nie wyłączając Xeresu i okolicy Wiadomość, jakoby w pobliżu Madrytu krążyły antychrześcijańskie bandy, jest od „a" do „zet" zmyśloną. — Stronnictwo republikańskie zmniejsza się z dniem każdym, i spokój wewnętrzny jest niezakłócony.

Parlament węgierski.

Budapeszt 22 lutego. Mowa tronowa, którą otwarty dziś w południe został parlament, wspomina o 25-letniej rocznicy ugody z r. 1867, a wskazując na wielkie postępy Węgrów we wszystkich dziedzinach, wyraża nadzieję spokojnego i stałego w przyszłości rozwoju państwa na tej wypróbowanej podstawie, która i nadal oprze się wszelkim wstrząśnieniom. Lubo utrzymanie osiągniętej równowagi w budżecie państwowym i nadal jest niezbędnem, umożebnia pomyślniejsza sytuacja finansowa zaspakajanie rozmaitych potrzeb życia państwowego. Od kilkudziesięciu lat znosi królestwo węgierskie, równie jak i cała monarchja, szkodliwe następstwa nieuregulowanej waluty; wzmocniona siła finansowa umożebniła teraz, wobec pomyślnego ukształtowania się sytuacji powszechnego targu pieniężnego, przystąpienie do uregulowania waluty. Rząd będzie się starał przedłożyć parlamentowi jak najrychlej odnośne projekty.

Mowa tronowa zapowiada dalej: zaprowadzenie sprawiedliwej reformy podatków bez ich podwyższenia; projekty nowej organizacji administracji, która będzie jednem z najważniejszych zadań bieżącej sesji parlamentu; dalej projekty uregulowania prawnych stosunków urzędników; uregulowanie prawa stowarzyszania się; ustanowienie jurysdykcji dla spraw wyborów poselskich; kodyfikację procesu karnego i cywilnego, tudzież materjalnego prawa cywilnego; wreszcie rozmaite przedłożenia, mające na celu podniesienie oświaty publicznej, popieranie gospodarstwa krajowego. spraw religijnych i rolnictwa.

Przechodząc do zadań rządu, wyraża mowa tronowa oczekiwanie, że Kościół i państwo powołanie swe spełniać będą w tradycyjnej harmonji, która przez wieki istniała w Węgrzech, a odpowiadała interesom i dobru zarówno Kościoła jak i państwa Z zadowoleniem możemy powiedzieć, — oświadcza mowa tronowa — że łączące nas z zagranicznemi mocarstwami przyjazne i dobre stosunki, o których wspominaliśmy przy zamknięciu poprzedniej sesji parlamentu, i obecnie w niczem niezmienione istnieją. Zadaniem parlamentu jest zwrócić całą siłę narodu ku wielkiemu dziełu nowego wewnętrznego ukształtowania, a korzystając z czasu pokoju, tudzież z uporządkowanych stosunków finansowych, rozwijać moralne i materjalne siły narodu, oraz porządkować i konsolidować stosunki w taki sposób, aby państwo i w ciężkich czasach było zdolne do zwalczania wszelkich przeciwności.

Budapeszt 22 lutego. Ustępy mowy tronowej, wspominające o ugodzie z roku 1867, o postępach, jakie od tej pory zrobiły Węgry, o uregulowaniu waluty, reformie administracyjnej, dalej o stosunku państwa do Kościoła, wreszcie o przyjaznych stosunkach z zagranicznemi mocarstwami — przyjęła Izba oklaskami. Po zakończeniu mowy tronowej ozwały się gromkie okrzyki *eljen!*

Wiedeń 22 lutego. Wczoraj przedpołudniem w sali posiedzeń dolno austrjackiej Izby handlowo-przemysłowej, odbyło się posiedzenie komisji centralnej dla międzynarodowej wystawy sztuki i przemysłu w Chicago. Posiedzenie zagaił minister handlu margr. Bacquehem jako przewodniczący. Minister rzekł: „Rząd zgodził się na życzenie Ameryki, żeby Austrja wzięła oficjalny udział w wystawie w Chicago i w tym celu przyznał 75.000 złr. jako subwencję na to przedsięwzięcie, dalej wybrał centralną komisję z kół reprezentantów świata artystycznego i przemysłowego i zamianował konsula dra Palitschka komisarzem rządowym. Minister handlu dał wyraz nadziei, że udział w wystawie może dodać nowy listek sławy do wieńca zaszczytnego, jaki sobie zdobył przemysł austrjacki". Przyjęto następnie *en bloc* statut organizacyjny.

TELEGRAMY.

Dolina 22 lutego. Wydział krajowy zaproponował namiestnictwu rozwiązanie Rady gminnej w Dolinie, z powodu złej gospodarki.

Lwów 22 lutego. Opera tutejsza wystawia Tannhäusera.

Białogród 22 lutego. Po Rizowie objął przewództwo emigrantów bułgarskich i knowań Teokarof, z rodu Zincar, niegdyś przyjaciel Nebotsina, były sędzia z Żytomierza i poddany rosyjski.

Konstantynopol 22 lutego. Na Krecie przeprowadza rząd nowe sądownictwo; rozpoczęły się wybory sędziów pokoju.

Londyn 22 lutego. Urząd akcyzowy wykazuje, że w r. 1891 konsumcja spirytnozów w Anglji wyniosła 30,744.209 galonów, o 1,333.778 galonów więcej niż w roku 1891 pomimo agitacji Towarzystwa wstrzemięźliwości. Piwa wyszło o 430.688 beczek więcej

Londyn 22 lutego. Według ostatniego obliczenia z kwietnia 1891, ma królowa angielska poddanych 350 miljonów, nie licząc wielu terytorjów w Afryce.

Cetynja 22 lutego. Wskutek nieurodzaju i głodu, wszystkiemi drogami całe rodziny emigrują do Turcji.

Sofja 22 lutego. Rząd osobną notą podziękował Porcie za pośrednictwo w zatargu z Francją.

Insbruk 22 lutego Włoska narodowa partja w połudn. Tyrolu, tworzy polityczne Tow. dla Trentino dla przeprowadzenia abstencji włoskich posłów z Sejmu tyrolskiego.

Nowy Jork 22 lutego. Stwierdzono, że przerwy telegraficzne pochodziły od zorzy północnej, która była widzialną od wyspy Jawa do oceanu Atlantyckiego Druty telegraficzne były tak nasycone atmosferyczną elektrycznością, iż na przestrzeni od N. Jorku do Albany musiano odstawić baterje.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Paryż 23 lutego. Ponieważ prezydent rzeczypospolitej i na dziś zapowiedział kilka konferencyj, nie ogłoszono jeszcze liczby członków przyszłego gabinetu, jakkolwiek przypuszczają, że jest ona już gotowa. Radykałowie są niezadowoleni z powodu, że ignorowano Brissona i p. Clémenceau. Flourens przedstawiając się jako *persona gratissima* dla Rosji czyni starania, aby uzyskać tekę ministra spraw zewnętrznych. Constans, jak się zdaje, stanowczo nie wchodzi w rachubę.

Zmiany w gabinecie pruskim.

Berlin 23 lutego. Minister wojny Kaltenborn-Stachau ma ustąpić z powodu, że influenza wpłynęła szkodliwie na jego zdrowie.

Sprawa Schleyena.

Wiedeń 23 lutego. Dep. Byk w memorjale swym wykazuje, że władze rosyjskie bezpodstawnie aresztowały i osadziły w fortecy akademika Schleyena, który podróżował za prawidłowym paszportem. Konsul austro-węgierski w Warszawie nie spełnił, zdaniem dra Byka, należycie swych obowiązków wobec aresztowanego.

Demonstracje robotnicze.

Wiedeń 23 lutego. Wczoraj po południu, odbyła się tu wielka demonstracja pozbawionych pracy robotników. Zgromadzenie, zwołane przez znanego przywódcę robotników Hausera, rozwiązała policja z powodu wygłaszanych tam mów podburzających. Na wezwanie Hausera chcieli robotnicy podążyć przed ratusz, ale powstrzymała ich policja konna i piesza. Gdy robotnicy innemi ulicami przybyli przed ratusz, aresztowała policja Hausera i pięciu innych robotników, którzy chcieli pójść w deputacji do burmistrza Tłumy usiłowały uwolnić aresztowanych, ale policja rozpędziła je, płazując białą bronią natarczywszych robotników. Nikt nie odniósł wskutek tego obrażeń cielesnych.— Hausera odstawiono już do sądu krajowego. Popłoch w mieście z powodu rozruchów był bardzo wielki; kupcy pozamykali sklepy.

Berlin 23 lutego. Parlamentowi niemieckiemu przedstawiono projekt ustawy wymierzonej przeciw zdradzaniu tajemnic wojskowych, dalej projekt o ogłoszeniu w Alzacji i Lotaryngji stanu oblężenia na wypadek wojny lub groźnego niebezpieczeństwa dla publicznego porządku.

Sejm pruski zatwierdził etat kolei żelaznych. Minister Thielen oświadczył, że ryngi właścicieli kopalń węgla nie dopuściły w ubiegłym roku lekkomyślnego podniesienia tego produktu.

Petersburg 23 lutego. Zakaz wywozu owsa ma być niezwłocznie zniesiony.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(82-?)

Uczeń klasy VI, gimnazjalnej poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(5-6)

Une institutrice polonaise connaissant bien le français et l'allemand, un peu musicienne, cherche une place. S'adresser sous „Travail" p. r. Bochnia 583(1-4)

Posady i prace.

Potrzebuję kasjerki, osoby starszej, któraby także posiadała znajomość w prowadzeniu książki, oraz wymagana jest kaucja 500—600 złr. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 583(4-6)

Osoba wykształcona, posiadająca obce języki, muzykę, umiejętność robót kobiecych i zarządu domowego, wskutek nieszczęść rodzinnych, potrzebująca bardzo pracy, przyjmie każdego rodzaju zatrudnienie w zakres jej umiejętności wchodzące. Łaskawe zgłoszenia: J. S. Administracja „Kurjera Polskiego". 578(-?)

Doniesienia rozmaite

Fortepjan Schweighofera, krótki, za cenę 220 złr. i dwie cytry nowe, są do sprzedania w składzie fortepjanów B. Gabryelskiej. Kraków. Rynek. Krzysztofory. 584(1-?)

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Obiady prawdziwie domowe, wyborne, na świeżem maśle, w znanej Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, na I. piętrze, ulica Florjańska 15. Mimo drożyzny tegorocznej ceny umiarkowane. Wyborne świeże kolacje. 054 9-1

Dom piętrowy od strony południowej, z ogrodem, przy ul. Szlak 32, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość także u właściciela, u którego ruchomości są także do nabycia. 581(2-3)

Lokale

Pokój **na wysokim parterze** z wiktem do wynajęcia od 1 marca. Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 568 6-

Pokoj duży frontowy, ładnie umeblowany na I. piętrze, z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul. Garbarska, L. 12. 567 1-10)

Dwa pokoje z nyżą i przedpokojem, są do wynajęcia zaraz. Ul. św. Krzyża, Nr. 3, II. p. Wiadomość tamże. 577(3-3)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych ogłoszenia do plakatowania
przyjmuje i ekspedjuje natychmiast
CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ
Lwów, Kopernika l. 11. 106(707-?)

Majątek ziemski,

w bardzo dobrej glebie, wzorowo zagospodarowany, około 500 morgów obszaru, w bliskości granicy, z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone.

Bliższa wiadomość: **Róg Rynku i ulicy Grodzkiej, Nr. 15, III. piętro,** (na lewo). 114(6-6)

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły; 102(17-20)

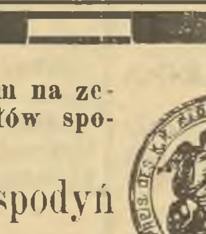
BULJON
wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. 1/2 kilo;

Pasztet
osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 1/2 klo;

Świeże ryby i marynaty
z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne

Szmalec na pączki.
Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE
poleca
KAROL KNORECK i Spółka
w Krakowie, przy ul. Fiorjańskiej l. 23.


Odznaczone przez Minist. handlu złotym medalem na zeszłorocznej międzynarodowej wystawie artykułów spożywczych w Wiedniu.


Zwraca się uwagę Szan. Pań gospodyń
na
WYRÓB
Suszonych Jarzyn Izdebnickich
Konserwy te są do nabycia w lepszych handlach

w puszkach szczelnie zamkniętych, lub też częściowo na wagę.

Jarzyny suszone są za granicą bardzo rozpowszechnione, u nas atoli jeszcze mało znane i mało używane, ze względu na to, że w kraju dotychczas jeszcze nie były wyrabiane.

Jarzyny Izdebnickie, jak Julienne z groszkiem zielonym i fasolka zielona są bardzo smaczne a przytem nadto tanie, bo na pięć osób wystarcza 100 gramów fasolki, zaś 100 gramów Julienne wystarczają na dwanaście do piętnastu osób.

Cena obu konserw 100 gr., kosztuje przy kupnie całej puszki 20 cnt.

Zważywszy, że na targach w obecnej porze zimowej **przepłaca się zmarzłą i niesmaczną jarzynę, radzimy przeto każdej gospodyni przekonać się o praktyczności tych Izdebnickich suszonych jarzyn!** 135(1-10

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania stałych budynków dla Zakładu kontumacyjnego dla trzody chlewnej w Prądniku białym jako to: **budynku restauracyjnego i administracyjnego, 4 stajen większych i 2 mniejszych, rzezalni, zabudowania na wagę, stacji wodociągowej, stacji sanitarnej, ramp kolejowych, magazynu na paszę, domku dla portjera i straży policyjnej, wychodków, oparkanienia placu budowy,** niniejszem rozpisuje się publiczną licytację na

dzień 7 marca b. r.

które odbędzie się w **Urzędzie budownictwa miejskiego, w dniu wspomnionym o godz. 12-tej w południe.**

Przedsiębiorcy, chcący ubiegać się o powyższe roboty, zechcą złożyć należycie ostemplowane oferty wraz z przepisaną kaucją w powyższym terminie w biurze Urzędu Budownictwa miejskiego, gdzie również plany i warunki licytacyjne **codziennie od godz. 11-tej do 1-szej w południe,** począwszy **od dnia 23 lutego b. r.,** przejrzane być mogą.

Kraków dnia 18 lutego 1892. 163(1-2)

Szlachtowski, Prezydent miasta.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4½ „ „ „ ow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ „ 52 let	99 20	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	107 40	108 —
5% „ „ „ „ „ „ „ niep.	100 40	101 10
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247 —	249 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 50	— —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „ „	12 —	13 —
„ włoskiego „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 40	7 40

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Poszukuję dzierżawy
FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego w bliskości większego miasta, lub przyjmę posadę rządcy. Zgłoszenia proszę adresować: A. S. poste-restante, poczta: **Ustrzyki-Solina.** 3(2-?)

Gdy mi potrzeba inserować 6(272-?)
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**
Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Edmund Puchacki
ordynuje
jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.
Ul. Sławkowska, L. 24
Parter. 6(16-?)

Biuro „Solidarności"
Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ulicy Szpitalnej l. 8,** I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.
Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 855(25-?)

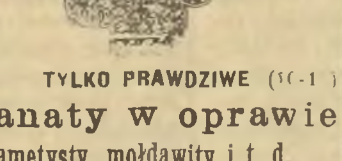
Prawdziwa
Eau de Cologne
firmy 155(2-17)
Johan Marja Farina, c. k. nadwornego dostawcy w Kolonji.
¼ tuzina większych flaszek złr. 2, cnt 50. ½ tuzina mniejszych złr. 2, cnt. 75. Dostanie we wszystkich aptekach, droguerjach i większych handlach, jakoteż w składzie głównego zastępcy na Austr. Węgr.
Feigla w Pradze.

W domu komisowym
Stanisława Gurgul
są następujące posady do obsadzenia:
Buchaltera w Krakowie.
Kierownika filji w Pradze.
Piśmienne oferty tylko od wykształconych, energicznych sił handlowych adresować do Krakowa. 149(3-3)

Udzielam lekcyj
GRY NA FORTEPIANIE
jakoteż podejmuję się
grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach)
tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.
Interesowani zgłosić się raczą na ulice Karmelicką l. 4, w podwórzu (dom p. **Ungara**).

!!Baczność!!
Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.
grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe. obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Gonet. Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**
Skład Obuwia
własnego wyrobu.
Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** zlr. **50** cnt. a damskie od **3** zlr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(356-?)
Bronisław Dobrzański


1866 TYLKO PRAWDZIWE (10-1)
granaty w oprawie
ametysty, mołdawity i t. d.
Wzory z wystawy w Pradze
Ferdynand Hofmann,
Kraków, ul. Grodzka, 26.

Sadzonki i nasiona leśne
starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją 177(1-20)
Leśnictwo Zassów pod Czarną

I. Nasiona za 1 funt=½ kilo:

Sosny zw. czajnej (Pinus silvestris)	złr.	1.20
„ amer. (P. strobus Weymutha)	„	3.00
„ czarnej (P. austriaca)	„	1.50
Świerk	„	80
Modrzewia	„	9
Akacji	„	30
Brzozy	„	50
Olchy	„	55
Jesionu	„	1.

II. Sadzonki sosna zwyczajna 1-roczna 50 cnt., sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3-letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3 i 4-letni po 1, 1.50 i 2 złr. modrzew 2, 3 i 4 letni po 2, 2.50 i 3 złr. brzoza 3 i 4-letnia 2.50 złr., olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 złr., akacja 1 i 2-letnia po 2.50 i 3 złr. Crataegus (biała cierń na żywopłoty) 10 złr. **za 100 sztuk.**

Z żyta, czysta, 8-letnia
żytnia wódka
bez cukru i bez anyżu, w skutkach zastępuje zupełnie **koniak,** poleca handel **Karola Bałłabana we Lwowie.** 164 1-3)
Na składzie **w Krakowie** w **handlu J. Wentzla**

Ostrygi Ostendzkie
codziennie świeże
poleca 16 (1-3)
HANDEL
WENTZLA
W KRAKOWIE

Mężczyźni
którzy cierpią na osłabienie, mogą zażądać ilustrowaną broszurę Profesora Volta. We wszystkich państwach patentowany galw. elektr. aparat **„Refector"** do samoużycia. Przez wielu lekarzy wypróbowany i polecony. Wygodny do noszenia w kieszeni. Broszury bezpłatnie, z dołączeniem marki 10 cnt. 137(4-26)
THEO BIERMANNS, Elektrotechniker, Wien, I., Schulerstrasse 18.

10 złr. dziennie
może każdy łatwo zarobić, kto się zajmie rozprzedażą effektów i losów na spłaty miesięcznie
Adres: **„Budapester Bankverein Action Gesellschaft", Budapest Elisabethplatz, Nr. 19**
106 4-4)

Słynne
suszone Jarzyny Izdebnickie,
po cenach fabrycznych
142 do nabycia w handlu (1-12
J. KOSZ w KRAKOWIE,
ulica Grodzka

Prenumerujcie
„EXPRESS"
Organ polityczny i gospodarczy.
105 1892 r. 24 rocznik. (9-?)
Wiedeń, VI., Engelgasse 2.
Ważne dla wszystkich kupców, gospodarzy, piwowarów, dla gorzelni i cukrowni. Abonament kwartalny złr. 1 50 cnt. albo 3 marki. Prenumerować można we wszystkich agencjach dzienników, lub w urzędach pocztowych.

Mąki z kości
parowane lub preparowane
kwasem siarkowym,
MĄKĘ ROGOWĄ
superfosfaty itp.
Odznaczona na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. Parowa fabryka spodjum, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie
Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników W-go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych. 1,8,2-2)

Ważna uwaga. Poręczamy za wartość podanych w cenniku procentów azotu i kwasu fosforowego **tylko wtenczas** jeżeli zamówienie było zrobionem albo **u nas** lub **przez Agencją dla Rolników W-go S. Mikuckiego** albo p. **M. Meraka w Brzesku,** z pominięciem wszelkich handlarzy.
B. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, ul. Mostowa, l. 6.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem dnia 1-go lutego **sklep**
z wyrobami rymarsko-siodlarskiemi
przy ul. Karmelickiej, Nr. 17.
Polecam swoje wyroby z najlepszego gatunku rzemienia, jako to: **siodła i mundsztuki** specjalnie na konie **PP. OFICERÓW,** kompletne ubrania na konie zaprzęgowe, oraz podejmuję się wszelkich **reperacji i przeróbek.** Roboty wykonuję **pospiesznie i tanio.** Z poważaniem 138(4-10)
FRANZ KNOPP,
były zarządzający warsztatami rymarskiemi przy c. k. Artylerji polowej.

W Przegini narodowej
REALNOŚĆ
o **62 morgach,** w tem trzy **zarybione sławki** i park z aleją wjazdową, dalej **dworek murowany** o 6-ciu pokojach na suterynach, z dwoma werandami, wreszcie osobno kuchnia i **budynek** gospodarczy, wszystko z urządzeniami, meblami i z inwentarzem, za sumę **23000** zaraz do sprzedania **w kancelarji adwokata Dra Markiewicza w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 15** 141(5-10)

Pierwsza konc.
FABRYKA GILZ (TUTEK)
i wyrobów kartonowych
ZYGMUNTA BOGUCKIEGO
Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21.
Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1-30(61-?)
P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

MAGAZYN
UBIORÓW MĘZKICH
i dziecinnych
CHEMINA FELDMANNA
Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,
zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	25.50
Ubranka dziecinne od	3
Płaszczyki „ „	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	11.
„ kangurowe	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję
Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN.**
19 (5-.) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

Juljan Kurkiewicz
Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.
Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki do nabożeństwa,** polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od **15** cnt. **Obrazy** i **obrazki** św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą nieliczac opakowania. **Ceny nizkie.** 3.25-?)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**
Dotychczas wyszły
i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(52-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że
Filja wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, l. 9, I. p.
została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych
SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH
na sezon jesienny i zimowy
w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,
po zdumiewająco nizkich cenach.
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.